

Sygn. akt VIA Ca 1199/11

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 grudnia 2012 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie Wydział VI Cywilny w składzie:

Przewodniczący – Sędzia SA – Ewa Stefańska

Sędzia SA – Ewa Zalewska

Sędzia SO (del.) – Beata Waś

Protokolant: sekr. sąd. Agnieszka Janik

po rozpoznaniu w dniu 13 grudnia 2012 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa (...) S.A. z siedzibą w W. i D. Z. (1)

przeciwko L. M., P. N. i T. S.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powodów

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 2 czerwca 2011 r.

sygn. akt XXV C 477/08

1. oddala apelację;

2. zasądza od (...) S.A. z siedzibą w W. i od D. Z. (1) na rzecz pozwanych L. M., P. N. i T. S. kwoty po 2.070 (dwa tysiące siedemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa prawnego w postępowaniu apelacyjnym.

Sygn. akt VIA Ca 1199/11

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 2 czerwca 2011 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo wniesione pozwem z 14.09.2007 r. przez (...) S.A. z siedzibą w W. i D. Z. (1) przeciwko L. M., P. N. jako dziennikarzom (...) i T. S. jako redaktorowi naczelnemu tej gazety o ochronę dóbr osobistych i orzekł o kosztach postępowania obciążając nimi powodów.

Powód (...) S.A. w W. domagała się ochrony dobrego imienia spółki, która emitowała program- reportaż pt. (...), zaś powód D. Z. (1) jako autor tego reportażu domagał się ochrony własnego dobrego imienia i czci.

Jako usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powodowie domagali się w pozwie zamieszczenia przez pozwanych w dzienniku (...) oraz w (...) na pierwszej stronie, oświadczenia o wymiarach co najmniej 15 na 10 cm, stanowiącego przeproszenie powodów następującej treści:

„Redakcja (...) przeprasza Telewizję (...) oraz Redaktora (...), D. Z. (1), autora reportażu (...), emitowanego w audycji (...), w programie telewizyjnym (...) dnia 28 maja 2006 r., za naruszające dobre imię Stacji i Autora reportażu treści, jakie znalazły się w artykułach (...); (...) ((...)) z dnia 4 kwietnia 2007 r. nr (...) na stronie 6 i 7) oraz „(...) ((...)) z dnia 20 czerwca 2007 r., nr (...) na stronie 1 i 8). Zawarte w tych artykułach stwierdzenia, że reportaż D. Z. (1) były nieobiektywne są nieprawdziwe, bowiem Autor zachował wymaganą prawem szczególną staranność i rzetelność w przygotowaniu materiałów, które zostały nagrodzone m.in. prestiżową nagrodą (...).”

Powodowie wnieśli także o zasądzenie od pozwanych na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża kwoty 20.000 zł tytułem zapłaty na wskazany cel społeczny oraz zasądzenie kosztów procesu od pozwanych na rzecz powodów według norm przepisanych.

Na poparcie ww. roszczeń zostało wskazane, że w przytoczonych w uzasadnieniu pozwu fragmentach artykułu autorstwa L. M. i P. N. (k. 14-15) pt. (...) zamieszczonym w (...) w dniu 4 kwietnia 2007 r. zostały powodowi D. Z. (1) postawione 3 zarzuty: pogwałcenia przepisów Prawa prasowego, posługiwania się prowokacją i złożenia zawiadomienia o przestępstwie, a żaden z tych zarzutów nie był prawdziwy. W ocenie powodów D. Z. (1) działał w zgodzie z art. 14 Prawa prasowego, który nie zabrania dziennikarzowi sporządzania zapisów fonicznych i wizualnych dla celów prywatnych np. na potrzeby śledztwa dziennikarskiego. Mało tego jeśli dziennikarz posłużył się prowokacją w celu zdemaskowania niezgodnej z prawem i wysokim stopniu nieetycznej działalności doktora W. S. (1), jego działanie mieściło się w granicach dopuszczalnych przez Prawo prasowe i zasady etyki dziennikarskiej. Ponadto zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa zgłoszone do policji czy prokuratury jest obowiązkiem społecznym dziennikarza wynikającym z art. 304 § 1 k.p.k.

Z uzasadnienia pozwu wynika, iż powód D. Z. (1) poczuł się dotknięty także tym, iż w drugim artykule autorstwa L. M. pt. (...) zamieszczonym w (...)w dniu 20 czerwca 2007 r. zostało napisane, iż reportaż powoda były nieobiektywne, a wymowa artykułu jest taka, że powód nie zachował szczególnej staranności i rzetelności, czyli działał niezgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy Pr. pras. Chodzi o zwroty na k. 17., str. 6 uzasadnienia pozwu. W pozwie zostało podkreślone, iż reportaż robił starannie, około pół roku i wzięło w nim udział dodatkowo osiem osób. Wskazane zostało także w uzasadnieniu pozwu, iż profesjonalizm D. Z. (1) przy sporządzeniu powyższego reportażu został doceniony przez środowisko dziennikarskie, gdyż dostał on kilka prestiżowych nagród, w tym (...) za najlepszy reportaż telewizyjny 2006 r. Tymczasem wskazane fragmenty artykułu L. M. poniżyły i zdyskredytowały go w oczach opinii publicznej, a za (...) oszczerczy zdaniem powodów artykuł przedrukowały i rozpowszechniały inne media (np. tygodnik (...) i nawet polonijne media), co spowodowało w ocenie powodów, iż dyskredytująca dziennikarza fama dotarła nawet za ocean.

Reasumując pełnomocnik powodów wskazał, iż opublikowane nieprawdziwe informacje jakoby powód D. Z. (1) wzorowy dziennikarz przygotował swój reportaż w sposób nierzetelny, nieobiektywny, wręcz stronniczy, naruszyło jego dobre imię, cześć, godność oraz naraziło go na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu dziennikarza.

W uzasadnieniu pozwu nie zostały wskazane jakiegokolwiek argumenty na poparcie żądań wysuwanych przez drugiego powoda (...) SA.

W dalszym toku procesu pismem z 18 kwietnia 2011 r. złożonym na rozprawie w dniu 21 kwietnia 2011 r (k.1281-1281verte) powodowie zmienili żądanie zawarte w punkcie pierwszym pozwu w ten sposób, że wnieśli o zobowiązanie pozwanych do złożenia już tylko na łamach (...), w terminie 2 tygodni od dnia uprawomocnienia się wyroku, oświadczenia o treści:

„ T. S.- redaktor naczelny (...), L. M. i P. N. przepraszają (...) SA z siedzibą w W. oraz pana redaktora D. Z. (1), autora reportażu (...), wyemitowanego w audycji (...) w programie telewizyjnym (...) w dniu 28 maja 2006 r., za całkowicie bezpodstawne insynuacje i pomówienia zawarte w opublikowanych w (...) artykułach. T. S., L. M. i P. N. oświadczają, że nie dysponują żadnymi danymi, które uzasadniałyby, nie tylko stawianie jakichkolwiek zarzutów, ale

w ogóle wymienianie pana D. Z. i (...) S.A. w kontekście spraw poruszanych w artykułach (...) ((...) nr (...) z dnia 4 kwietnia 2007 r. autorzy L. M. i P. N.) i (...) ((...) nr (...) z dnia 20 czerwca 2007 r. autor L. M.)".

Jednocześnie należy zauważyć, iż dokonując powyższej modyfikacji powodowie pismem z dnia z 18 kwietnia 2011 r. sprecyzowali zarzuty zawarte w pozwie wskazując, iż naruszenie dóbr osobistych powodów artykułami zamieszczonymi w (...) (...) i (...), a także zamieszczonym wraz z artykułem „(...) wywiadem L. M. i P. N. z doktorem W. S. (1) pt. (...) polega na insynuowaniu rzekomego udziału powodów w odkrytej przez (...) patologicznej zмовie środowiska lekarzy, farmaceutów i prokuratury. Sugerowanie związków D. Z. i (...) ze skorumpowanymi lekarzami, nieuczciwymi koncernami farmaceutycznymi i nieuczciwą, bądź nieudolną prokuraturą połączone zostało z zarzutem, że Z. i (...) ukrywali (nie informowali widzów) o skandalicznym procederze w (...) szpitalu, choć o nim wiedzieli. Zostało podniesione, iż artykuł w (...) zaszkodził karierze D. Z. (1), bowiem pojawiły się głosy osób, zarówno z branży jak i postronnych, że jest nierzetelnym dziennikarzem.

Natomiast odnośnie (...) SA wskazywano, że spółka poczuła się dotknięta tym, że jej dziennikarz jest szkalowany za nierzetelne dziennikarstwo.

Powodowie wywodzili, iż bezpodstawnie zarzucano im udział w manipulowaniu (wprowadzaniu w błąd) opinią publiczną w celu zniszczenia niewinnego człowieka. Twierdzili, iż pozwani posługując się metodami, które przypisywali powodom usiłowali zniszczyć początkującego dziennikarza D. Z. (1) i nadszarpnąć reputację (...) (zał. do protokołu k. 1302 verte). Podnosili, iż samo wymienienie powodów w kontekście korupcji, nieuczciwości, podejrzeń o mordowanie pacjentów bez jakiegokolwiek komentarza naruszało ich dobre imię (stwarzało podstawę do zapamiętania ich w złym świetle). Zdaniem powodów sugerowanie, iż wiedzieli o strasznych przestępstwach, zataili je przed opinią publiczną i świadomie nic nie zrobili by im zapobiec i to z niskich pobudek, wskazuje na chęć umyślnego poniżenia ich w oczach czytelników. Wywodzili, że z artykułu wynika, iż powodowie działali na czyjeś zamówienie i/ lub w celu zniszczenia W. S. (1).

Pozwani L. M., P. N. i T. S. wnosili o oddalenie powództwa w całości i zasądzenie kosztów.

Pozwany P. N. - współautor jednego z artykułów w uzasadnieniu swojego stanowiska zawartego w odpowiedzi na pozew wywodził, iż powodowie nie wykazali, iż doszło w ogóle do naruszenia lub zagrożenia naruszenia dóbr osobistych powodów, gdyż samo podważanie przez pozwanych dziennikarskich ustaleń powoda D. Z. (1) nie uzasadnia wytoczenia niniejszego powództwa. Podnosili, iż zakładając nawet, iż doszło do naruszenia dóbr osobistych powodów, to w ocenie pozwanego nie zaszła druga przesłanka z art. 24 § 1 k.c. w postaci bezprawności działania, bowiem pozwany zajmując się sprawą stosowania (...) w (...) służbie zdrowia działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego z zachowaniem należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej. Pozwany wskazywał na brak bezprawności jego działania, bowiem działał zgodnie z prawem, w szczególności z art. 6 pkt 1, art. 10 pkt 1 i art. 12 pkt 1 Prawa prasowego.

Pozwany L. M. autor jednego z ww. artykułów i współautor drugiego w odpowiedzi na pozew (k. 51) zarzucił pełnomocnikowi powoda całkowitą nieznajomość faktów i napisanie pozwu jedynie na podstawie ustnych relacji D. Z. (1). Wskazał, że prawdą jest to, że D. Z. (1) nie zajął się sprawą fałszowania dokumentacji medycznej oraz „oscylatorem kasy”, że w ukryciu nagrywał swych informatorów i następnie nagrania informatorów, którym obiecywał anonimowość pokazał ich pracodawcy tj. dyrektorowi szpitala i z tego powodu byli oni potem przez niego dyskryminowani, a większość utraciła pracę. Wskazał, iż w jego ocenie dziennikarz naruszył prawo prasowe i karne (art. 257 § 2 i 3 k. k. i art. 241 § 1 k.k.). Podniósł, iż D. Z. (1) i redakcja (...) nakłoniła za gratyfikację pieniężną do przeprowadzenia nagrywania W. S. (1) przez ludzi z półświatka, warunkując zapłatę od stopnia sensacyjności pomówień przekazanych przez W. D.. Pozwany nie zgodził się z twierdzeniami pozwu, że D. Z. (1) dołożył szczególnej staranności i rzetelności, bowiem przeczy temu w jego ocenie to, że ten zmontował materiał w swym reportażu według założenia, które sprecyzował zadając W. S. (1) retoryczne pytanie „zniszczył Pan życie niewinnego człowieka”, która to teza zdaniem pozwanego odważnie wyprzedziła skazujący wyrok Sądu Rejonowego w Białymstoku o dobre 1,5 roku i była nieudolną próbą ferowania wyroku za sąd i w ten sposób D. Z. (1) zamienił się w adwokata T. H. (1). Zadał

retoryczne pytanie czy ferowanie przez media wyroków przed rozstrzygnięciami sądów zasługuje na uznanie? Czy możemy zgodzić się, aby w sposób całkowicie dowolny media próbowały wykreować rzeczywistość?

Pozwany T. S. w odpowiedzi na pozew (k. 95) wskazał, iż po pierwsze powództwo skierowane do niego nie zostało w należyty sposób sprecyzowane, bowiem powodowie nie wskazali, które konkretnie informacje zawarte w przedmiotowych publikacjach naruszają ich dobra osobiste. Ponadto stwierdził, iż powództwo winno być oddalone bowiem działanie pozwanych nie było bezprawne, gdyż informacje zawarte w przedmiotowych artykułach prasowych są prawdziwe, nie zostały naruszone dobra osobiste powodów, autor przedmiotowych artykułów dochował należytej staranności i pozwani działali pro publico bono.

Zdaniem pozwanych w kwestionowanym materiale prasowym trudno było dostrzec jakikolwiek szczegół, który budziłby podejrzenie, iż przedmiotowe artykuły zostały napisane z naruszeniem prawa, a w szczególności, że strona pozwana nie dochowała należytej staranności i rzetelności w publikacji zawartych w nich informacji. Wskazali, iż artykuły poruszały bardzo ważną kwestię społeczną, a ujawnione informacje były prawdziwe. W toku procesu zaprzeczali temu, by sporne artykuły miały kogoś zdyskredytować,

Sąd Okręgowy zaskarżony wyrok wydał po dokonaniu ustalenia następującego stanu faktycznego:

W dniu 28 maja 2006 r. w telewizji (...), w magazynie (...) ukazał się reportaż autorstwa redaktora D. Z. (1) pt. (...) poświęcony łapówkarskiej prowokacji doktora W. S. (1) przeciwko docentowi T. H. (1). W reportażu na wstępie autor przedstawił sylwetkę docenta T. H. (1), opinię o nim Przewodniczącego Izby Lekarskiej w B., informację Naczelnika Wydziału ds. (...) z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w B. o tym, że docierały z różnych środowisk sygnały o przyjmowaniu łapówek przez docenta T. H. (1), autor poinformował też o tym, że wszystkie media donosiły o zatrzymaniu docenta T. H. (1) za to, że przyjął łapówkę od pacjenta, autor też wskazał zasługi docenta H. dla kliniki w B.. Następnie wskazał, że W. S. (1) był przekonany, że T. H. (1) bierze łapówki od pacjentów, przedstawił sposób, w jaki W. S. (1) dążył do zdyskredytowania swojego przełożonego docenta T. H. (1) organizując prowokację z udziałem przestępcy W. D. karanego za oszustwa i wyłudzenia, że jemu powiedział, że docent H. bierze łapówki i się z nimi nie dzieli, a jak go usuną to wszystko będzie na starych zasadach i oni sami będą brać pieniądze. Redaktor poinformował, że łapówkę wręczyła osoba, która sama zgłosiła się na policję, co nie jest codzienne. W reportażu znalazły się wypowiedzi W. D. oraz J. Ś. (1), w których informowali oni, w jaki sposób wzięli udział w tej prowokacji, jak przebiegała cała prowokacja i że mieli za to dostać pieniądze -20.000zł, że zostali oszukani przez W. S. (1) i nie dopłacił im 5.000zł. Wyemitowano nagranie ukrytą kamerą, jak W. D. spotyka się z W. S. (1) i upomniana się o brakujące pieniądze. W reportażu wskazano, że W. S. (1) był podwładnym docenta T. H. (1), starszym asystentem, że jest ambitny, pochodzący z rodziny o tradycjach lekarskich. Wskazano, że kontakt z W. S. (1) był ze strony (...) pod pretekstem robienia materiału o korupcji wśród lekarzy, w reportażu znalazła się nagrana pierwsza telefoniczna rozmowa pomiędzy D. Z. (1) a W. S. (1) i że już wtedy panowie przeszli na ty. Informacja, że W. S. (1) chętnie się spotkał i chętnie rozmawiał o swoim szefie. W reportażu jest emisja nagrań rozmów z W. S. (1) nagranych z ukrytej kamery oraz emisja nagrania policyjnego treści rozmowy w czasie wręczenia łapówki T. H. (1), a także opis przebiegu tego zajścia przez T. H. (1). Znalazły się wypowiedzi uczestników prowokacji W. D. i J. Ś. (1), że policjanci uzgadniali z nimi wersje zdarzeń, że ma być przedstawiana taka wersja, która będzie niepodważalna w prokuraturze i w sądzie. Kolejnym elementem reportażu jest rozmowa J. Ś. (1) z policjantem z wydziału ds. korupcji w sprawie treści zeznań. Informacja, że W. S. (1) nie ukrywa, że jest w bardzo dobrej komitywie z miejscowymi policjantami z wydziału do walki z korupcją i zaaranżował prywatne spotkanie z funkcjonariuszami prowadzącymi śledztwo. Wyemitowano nagranie ukrytą kamerą prywatnego spotkania z tym funkcjonariuszem. Informacja, że policjanci złamali prawo i na komendzie pokazali J. Ś. (1) skserowane zeznania i emisja tego nagrania zarejestrowanego ukrytą kamerą. Następnie informacja, że T. H. (1) spędził w areszcie z pospolitymi przestępcami półtora miesiąca, a w tym czasie (...) policja gorączkowo poszukiwała świadków, którzy by potwierdzili, że on bierze łapówki, a pomimo przesłuchania ponad 100 pacjentów docenta nikt go nie obciążył. Informacja, że oczekuje na wyrok, że w szpitalu został zdegradowany, z ordynatora stał się starszym asystentem. Informacja, że zebrane przez dziennikarza dowody zostały pokazane docentowi T. H. (1), emisja tego zaprezentowania w reportażu, docent oglądał nagrania rozmów dziennikarza z osobami, z którymi się spotykał zarejestrowane ukrytą kamerą, w tym rozmowę W. S. (1) z J. Ś. (1), gdy ta przychodzi do niego do szpitala przed

rozprawą w sądzie w sprawie wzięcia łapówki przez T. H. (1). Znalazła się wypowiedź T. H. (1), że spodziewał się, że ta prowokacja została wyprodukowana, że przez to siedział w więzieniu, że poniósł śmierć zawodową i społeczną. Autor reportażu dokonane ukrytą kamerą swoje rozmowy z pracownikami szpitala ujawnił nie tylko docentowi T. H. (1), ale również dyrektorowi szpitala i ten zgodził się na sfilmowanie konfrontacji. Pojawia się informacja, że W. S. (1) wygrał sprawę w sądzie pracy o zatrudnienie w szpitalu, że do gabinetu dyrektora przyszedł ze swoim adwokatem (choć w rzeczywistości był to przedstawiciel związków zawodowych), pojawia się nagranie z ukrytej kamery tej rozmowy i w tym czasie dyrektor pokazuje nagranie rozmowy W. S. (1) z W. D. i W. S. (1) początkowo zaprzecza tej znajomości, a po dalszej części nagrania potwierdza, że to on jest na tym nagraniu. Po wyjściu z gabinetu dyrektora pojawia się nagranie jak D. Z. (1) podchodzi już z jawną kamerą do W. S. (1) z pytaniem „zniszczył pan człowiekowi życie, przez pana niewinny człowiek trafił do więzienia”, odpowiedź W. S. (1) „pan jest sądem panie D., czy on jest winy czy niewinny to Sąd stwierdzi”, na co pada wypowiedź D. Z. (1) „pan wynajął ludzi żeby wręczyli łapówkę niewinnemu człowiekowi i czy ma tego świadomość, dlaczego to pan zrobił” i odpowiedź W. S. (1) „to jest chore”. Pojawia się komentarz docenta T. H. (1) „nie jedne plecy w tym mieście noszą ślady jego noża, to jest chyba taki człowiek niestety”. Następnie informacja, że docentowi T. H. (1) prokuratura przedstawiła zarzut wzięcia łapówki i grozi mu za to 8 lat więzienia, a po obejrzeniu materiałów z dziennikarskiego śledztwa Prokuratura Apelacyjna w K. zajmie się W. S. (1) i prawdopodobnie odpowie on za tworzenie fałszywych dowodów i wprowadzenie w błąd organów ścigania.

W numerze (...) z dnia 4 kwietnia 2007 roku, na 6 i 7 stronie, ukazał się artykuł zatytułowany (...) autorstwa L. M. oraz P. N.. W tym artykule autorzy opisali podejrzenia uśmiercania chorych (...) i konsekwencje publikacji prasowych: powołanie komisji przez Ministra Zdrowia celem zbadania tego, śledztwo prokuratury i (...). W treści znalazł się wywiad z wiceministrem zdrowia będącym przewodniczącym komisji kontrolującej (...) szpital, wywiad z dyrektorem (...) szpitala oraz wywiad z dr W. S. (1) (W. S.) stanowiącym źródło informacji autorów. W wywiadach jedynie W. S. (1) wymienia D. Z. (1) i (...). W tym wywiadzie W. S. (1) wskazał, że „Sprawę do (...) prokuratury zgłosił redaktor Z. z (...), który bez mojej wiedzy, i jak domniemywam, także innych, utrwał rozmowy prywatne na temat (...). Nas po prostu prokuratura apelacyjna wezwała. Z. nie prosiliśmy i nie upoważniliśmy do donoszenia do prokuratury. (...) W moim przekonaniu wcześniej D. Z. (1) oraz prokuratorzy z K. mnie oszukali”. W podtytule (...) został zacytowany W. S. (1) ze wskazaniem, że jest to jeden z lekarzy, którzy złożyli zeznania dotyczące (...): „Rozmawiałem o tym z redaktorem D. Z. (1) z (...), który właśnie szukał tematu. Zapalił się, mimo że mówiłem, że to trudne do zrealizowania. Powiedział, że rozmawiał z producentką, wszystko uzgodnili. Potem zorientowałem się, że celem nie był materiał o leku lecz o mnie.” Autorzy wskazali następnie, że (...) dotarła do osoby, która miała wziąć udział w wyjaśnianiu sprawy stosowania (...), jest zacytowana wypowiedź tej osoby: „Redaktor Z. napisał mi na kartce, co trzeba robić. Były bowiem osoby ze szpitala, które chciały mu w tym pomóc (...) Miały wynosić próbki krwi dawców do badania. Potem jednak dziennikarz już się ze mną nie kontaktował”. Następnie zostały zamieszczone wyjaśnienia D. Z. (1), który twierdzi, że: „kobieta która miała pomóc w prowokacji wycofała się i że żaden z informatorów, z którymi skontaktował mnie dr S. nie potwierdził jego słów”.

W (...) numerze (...) z dnia 20 czerwca 2007 roku, na 8 i 9 stronie ukazał się artykuł zatytułowany (...) autorstwa L. M. (k. 1288-1289). Na wstępie opisano tzw. układ transplantologów. W podtytule (...) na wstępie znalazło się stwierdzenie, że „28 maja 2006r (...) wyemitowała w magazynie (...) reportaż (...) o łapówkarskiej prowokacji dr W. S. przeciwko docentowi H. szefowi Kliniki (...) w B.. Przy bliższym poznaniu tej sprawy okazuje się jednak, że prawda wygląda zupełnie inaczej reportaż był nieobiektywny, a sposób działania prokuratury co najmniej dziwny”. Jest cytowany W. S. (1) (W. S.), który nie chce by podawać jego nazwisko i wizerunek bo byłoby to pretekstem do obrony m.in. (...) i (...), które chce podać do sądu za naruszenie jego dobrego imienia i wizerunku. Autor stwierdza, że został uknuty misterny plan zniszczenia W. S. (1), wykorzystujący media, bo ten naraził się układowi transplantologów. Opisane jest tło konfliktu dr W. S. z docentem T. H., znalazł się opis zorganizowania prowokacji przez dr W. S. oraz podano przesłanki i motyw jego działania. Następnie w podtytule (...) znalazła się wypowiedź W. S. (1): „Dziennikarka z (...) z B., której opowiedziałem tę historię, powiedziała, że skontaktuje mnie z kolegą, który przygotowuje program „Stop korupcji”. Był to D. Z. (1). Przyjechał w sierpniu 2005r. Opowiedzieliśmy mu o wszystkim, o błędach lekarskich docenta H., o „oseylatorze kasy”, o fałszowaniu dokumentów szpitalnych, rozmawiał z różnymi lekarzami. Cały czas w tajemnicy nas nagrywał. Opowiedzieliśmy mu wszystko w dobrej wierze, że tym się zajmie, sprawdzi. A on to

nagranie pokazał dyrektorowi szpitala (...) Lekarze opowiedzieli też redaktorowi Z. o tym, że w szpitalu mówi się o „markowaniu” śmierci mózgowej (...), by uzyskać od nich narządy do przeszczepów”. Kolejny cytat W. S. (1): „początkowo zapalił się, no bo skoro najlepszy anestezjolog w B. K., mówi mu, że zabijano ludzi dla narządów, czy to nie brzmi wiarygodnie? K. powiedział, że jest tajemnicą poliszynela, że się „markuje” śmierć (...). D. Z. (1) odpowiada (...): „sprawdziłem wszystkie informacje i rozmawiałem z informatorami, z którymi dr S. nas skontaktował. Żadna tych osób nie zaobserwowała tego procederu i nie potwierdziła słów dr S. Nie było więc żadnych dowodów, a nawet poważnych poszlak w tej sprawie”. Jedynym sposobem udowodnienia zbrodnicego procederu było zbadanie próbek krwi lub moczu chorego już zakwalifikowanego jako dawcę narządów-czy nie ma w nich (...). Pracownica szpitala obiecała red. Z. pomoc -była okazja udowodnić zbrodnice praktyki a tym samym im zapobiec, znalazła się osoba ze średniego personelu (...), która chciała wynosić próbki krwi zakwalifikowanych dawców-mówi GP pracownica szpitala, która miała w tym pomagać. Redaktor Z. twierdzi, że ostatecznie kobieta wycofała się i nigdy nie otrzymaliśmy próbek krwi. Co innego mówi GP kobieta: „red. Z. dwa tygodnie po tym, jak pielęgniarka zgodziła się wynosić próbki krwi, będąc w moim domu, rozpiął mi na kartce, co mam robić, ale potem już nie odzywał się do mnie. Zrozumiałam, że się wycofał. Red. Z. nie podjął wątku korupcyjnego („oscylator kasy”), nie zajął się błędami lekarskimi docenta H., fałszowaniem dokumentów, nie zajął się (...). Zajął się dr S. - skrytykował go w reportażu, że pomógł w zorganizowaniu prowokacji. Zarazem (...) (a potem (...)) podjął się de facto wybielenia docenta H., zadania ryzykownego, bo przyjął on kopertę z pieniędzmi, jego sprawa toczy się w sądzie i może zostać skazany”. Następnie w kolejnej wypowiedzi W. S.: „Gdy mi nie przedłużono umowy o pracę, podałem sprawę do sądu pracy i wygrałem. Z wyrokiem poszedłem do dyrektora szpitala (...) spytać, jak sobie wyobraża dalszą współpracę ze mną. On mi wtedy pokazał fragmenty nagrania (...) moje rozmowy z chorym D. i jego rodziną, którzy uczestniczyli w prowokacji, a teraz, jak sądzę, z powodów finansowych współpracowali z (...). Wychodzimy z gabinetu dyrektora, a tam czeka już na mnie red. Z. z kamerą i pyta, czemu pan zmarnowała życie dr H.? Wcześniej w gabinecie dyr. P. nagrali nas, jak się potem okazało ukrytą kamerą, na potrzeby filmu o mnie”. Następnie kolejna wypowiedź W. S. (1): „w listopadzie 2005 r. red. Z. powiedział, że ma obowiązek zawiadomienia prokuratury o sprawie (...) (mimo, że nie znalazł ku temu żadnych poszlak, jak sam twierdzi), bo chodzi o zagrożenia życia ludzi i że ma dobry układ w Prokuraturze Apelacyjnej w K., dlatego powinniśmy tam złożyć zeznania. Po wezwaniu z prokuratury pojechaliśmy tam w grudniu 2005 r. z anestezjologiem K i złożyliśmy zeznania” (...) w tzw. międzyczasie, po mojej skardze w Ministerstwie Sprawiedliwości, (...) zrobiła w marcu 2007 r. nalot w (...) i znalazły się dodatkowe taśmy z nagraniami, których prokuratura wcześniej nie dostała od (...), na których są m.in. zarejestrowane rozmowy dotyczące poważnych błędów lekarskich docenta H., jego zaniedbań i podejrzeń o korupcję”. Autor informuje, że zabrano 14 taśm - wynika z akt prokuratorskich, a wyjaśniający prokurator pisze w piśmie, które jest w aktach sprawy „w wyniku przesłuchania świadka D. Z. (1) zaszła konieczność zabezpieczenia oryginałów nośników zawierających nagrania rozmów, w tym nieudostępionych poprzednio przez telewizję (...)”.

Wypowiedzi dla (...) były autoryzowane przez W. S. (1). Autorzy reportażu w (...) początkowo kontaktowali się z D. Z. (1) telefonicznie, potem na jego prośbę przedstawili mu mailem listę pytań i ten przesłał im odpowiedzi na nie.

Redaktorem Naczelnym (...) w tym czasie był T. S.. D. Z. (1) ani stacja (...) nie występowały do (...) z wnioskiem o sprostowanie przedmiotowych artykułów. O tym, że D. Z. (1) pokazał część faktów, a te które pokazał to uczynił to w sposób nieprawdziwy pisał też tygodnik (...) (artykuł z dnia 12 października 2009 r.). D. Z. (1) ani Stacja (...) nie występowały do tygodnika (...) o sprostowanie, ani nie pozywali autora tego artykułu ani redaktora naczelnego (...) o ochronę dóbr osobistych.

Za reportaż (...) D. Z. (1) otrzymał m.in. nagrodę (...). Po publikacjach w (...) wielu kolegów po fachu pytało D. Z. (1) jak rzeczywiście było, która z wersji jest prawdziwa, musiał on wyjaśniać, tłumaczyć, pojawiły się insynuacje, że otrzymał jakieś pieniądze od docenta T. H. (1). Był rozgoryczony tym co o nim napisała (...).

Prowokacja dotycząca wręczenia łąpówki przez pacjenta T. H. (1) została zainicjowana przez W. S. (1). Ten był przekonany, że T. H. (1) bierze łąpówki, a nie musi, bo jak na P. ma bardzo dobre warunki finansowe pracy. Początkowo udał się do radnego w B., a ten odesłał go do szefa NFZ, a ten do policjanta. W. S. (1) ustalił z policjantem, że potrzebny jest chory, który wręczy łąpówkę. W. S. (1) znalazł taką osobę, był to W. D., który przyjechał do B., przeszedł cały proces diagnostyczny i został zakwalifikowany na zabieg w B.. J. Ś. (2), która podawała się za jego córkę, zostawiła kopertę z

pieniężni o nominałach spisanych przez policję w gabinecie T. H. (1) w zamian za obietnicę przyspieszenia zabiegu. Po tym, tego samego dnia docent T. H. (1) został zatrzymany pod zarzutem przyjęcia korzyści majątkowej. Jego zatrzymanie było opisywane przez prasę, tymi tekstami w zakresie sposobu opisu tam przedstawionego zajmowała się Rada Etyki Mediów, stwierdzając, że język publikacji, sposób podania informacji i przesądzenie o winie bez stanowiska drugiej strony są niedopuszczalne.

W dniu 14 czerwca 2005 r. docentowi T. H. (1) prokuratura przedstawiła zarzut, że w dniu 13 czerwca 2005 r. w B. pełniąc funkcję publiczną Kierownika (...) (...) Publicznego Szpitala (...) przyjął od J. Ś. (1) korzyść majątkową w postaci pieniędzy w kwocie 5000 zł w zamian za przyspieszenie i przeprowadzenie operacji W. D. tj. o czyn z art.228§1kk. Wobec T. H. (1) zastosowano areszt tymczasowy. W czerwcu 2005 r. poręczenie za T. H. (1) składali: dyrektor szpitala (...), rektor Akademii Medycznej w B. prof. dr hab. J. G., Klub (...), w lipcu 2005 r. kardiolog z B. i okolic, przewodniczący (...) Izby Lekarskiej, w sierpniu 2005r Przewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej w B.. W dniu 11 sierpnia 2005 r. T. H. (1) opuścił areszt po zmianie środka zapobiegawczego. W dniu 31 października 2005 r. został zredagowany akt oskarżenia przeciwko T. H. (1), w którym zarzucano mu, że w dniu 13 czerwca 2005 r. w B. przyjął w związku z pełnieniem funkcji publicznej Kierownika (...) Publicznego Szpitala (...) korzyść majątkową w kwocie 5000 zł od J. Ś. (1) za przeprowadzenie operacji W. D.. Wyrokiem z dnia 20 grudnia 2007 r. uznano T. H. (1) za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i skazano go. Ten wyrok został uchylony. Wyrokiem z dnia 10 lipca 2009 r. uznano, że czyn zarzucany docentowi T. H. (1) stanowi wypadek mniejszej wagi i postępowanie karne warunkowo umorzono na okres próby wynoszący 2 lata, zasądzając od oskarżonego na cel społeczny kwotę 10.000 zł. Sąd odwoławczy wyrokiem z dnia 2 lutego 2010r. zmienił ten wyrok i uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu. W dniu 30 listopada 2010 r. Sąd Najwyższy oddalił kasację od tego wyroku. Sąd karny uznał bowiem, że T. H. (1) padł ofiarą prowokacji zorganizowanej przez W. S. (1).

Program (...) mocno zbulwersował środowisko medyczne w B., wytworzyły się dwa obozy. Ten kto był towarzysko związany z dr W. S. (1) był niemiłe postrzegany przez docenta T. H. (1). Ten kto sprzyjał docentowi T. H. (1) był niemiłe postrzegany przez osoby ufające dr W. S. (1). Samo aresztowanie docenta T. H. (1) było wiadomością nr 1 w B., jego procesem interesowały się media.

D. Z. (1) zainteresował się sprawą, po tym jak jego informator powiedział mu, że lekarz z B. wynajął przestępców, a co najmniej 2 osoby z półświatka, które miały wręczyć łapówkę innemu lekarzowi, a oni chcą mówić bo lekarz, który ich wynajął nie wypłacił im wszystkich pieniędzy. Podczas prowadzonego przez 9 miesięcy dziennikarskiego śledztwa i realizacji reportażu, przy czym D. Z. (1) nie zajmował się w tym czasie żadną inną sprawą, D. Z. (1) spotykał się z W. S. (1), ten kontaktował go z lekarzami z (...) kliniki (...), pracownikami średniego personelu medycznego, policjantami do walki z korupcją. D. Z. (1) rozmawiał także z uczestnikami prowokacji W. D. i J. Ś. (1). Od pracowników szpitala otrzymywał informacje dotyczące szeroko pojmowanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu (...) Publicznego Szpitala (...) w B.: nadużyciach finansowych i łapówkach, plotkach o nieprawidłowościach przy stosowaniu (...), błędach w sztuce lekarskiej, systemie kształcenia powodującym, że ta klinika nie kształci specjalistów, trybie specjalizacji, sposobie dopuszczania do zabiegów, nieprawidłowościach przy stosowaniu procedur medycznych. W. S. (1) wskazywał chorych, którzy mogli dawać łapówki docentowi T. H., żadna ze wskazanych osób nie potwierdziła tego. Swoim rozmówcom D. Z. (1) mówił, że gwarantuje poufność, anonimowość, nie informował o nagrywaniu ich wypowiedzi. Podczas rozmów D. Z. (1) nagrywał ukrytą kamerą swoich rozmówców m.in. W. S. (1), P. K., M. C.. Część nagrań z ukrytej kamery w trakcie realizacji reportażu odtworzył dyrektorowi szpitala, w którym pracował W. S. (1), docentowi T. H. (1) a trwał proces, w którym ten występował jako oskarżony, część nagrań z ukrytej kamery wykorzystał w reportażu (...). Po powrocie docenta T. H. (1) z aresztu w stosunku do dr W. S. (1) i osób mu sprzyjających zaczęły się działania dyskryminujące ze strony dyrektora szpitala. Z W. S. (1) nie została przedłużona umowa o pracę, bo zdaniem dyrekcji szpitala tworzył fałszywe dowodowy, podejmował czynności i działania mające na celu spowodowanie ścigania jego przełożonego i sąd pracy wyrokiem z dnia 22 maja 2006 r. nakazał szpitalowi dopuszczenie W. S. (1) do pracy na warunkach umowy z dnia 19 kwietnia 2000 r. i zasądził na jego rzecz utracone wynagrodzenie. Dyrektor szpitala zezwolił na zainstalowanie kamer w swoim gabinecie i nagranie jego rozmowy z W. S. (1) po tym jak ten przyszedł do niego z korzystnym dla siebie wyrokiem nakazującym szpitalowi dopuszczenie go

do pracy. D. Z. (1) w reportażu zajął się kwestią tego, w jaki sposób doszło do tego, że koperta z pieniędzmi znalazła się w gabinecie docenta H., nie zajmował się innymi nieprawidłowościami, o których był poinformowany. Starał się sprawdzić plotki o nieprawidłowościach przy stosowaniu (...), ale nie wykrył zwiększonego zużycia (...) w szpitalu, nie miał innego dowodu na potwierdzenie tych domysłów lekarzy. Był pomysłem z badaniem próbek krwi, ktoś miał je wynosić nie doszło jednak do tego. W sprawie nieprawidłowości stosowania (...) próbowała mu pomóc zebrać dowody A. Ł. - dziennikarka z B.. Jednak nie było potwierdzenia nieprawidłowości przy stosowaniu (...), a w następstwie tego handlu organami. W wyniku uzyskanych informacji m.in. od W. S. (1), dotyczących sprawy (...) mającego na celu pobranie narządów do przeszczepu i handel narządami ludzkimi, D. Z. (1) 5 grudnia 2005 r. złożył do Prokuratury Apelacyjnej w K. zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Dołączył również własny stenogram z zapisu utrwalonych przez siebie rozmów z W. S. (1). Zeznania w tej sprawie składał również W. S. (1). Dziennikarze (...) zajęli się tematem podejrzeń o nieprawidłowościach przy stosowaniu (...) bo sprawę prowadziła prokuratura, uważali, że po doświadczeniach łowców skór jest to ważny temat, należy go przedstawić opinii publicznej żeby niejako dmuchać na zimne. Rozmawiali z rzecznikiem prokuratury w K., z rzecznikiem prokuratury w B., z doktorem S. , z B. B., z prof. AM Instytutu (...) w W.. Już wcześniej wiele artykułów w prasie pojawiło się tylko po informacji, że śledztwo w takiej czy innej sprawie prowadzi prokuratura, a postępowanie prokuratorskie było później umarzane. Ostatecznie postępowanie karne z zawiadomienia D. Z. (1) w sprawie podejrzeń o nieprawidłowości przy stosowaniu (...) zostało umorzone z powodu niepopełnienia przestępstwa.

Dziennikarze z B. po podaniu informacji o zatrzymaniu docenta T. H. (3) prosili o zgłaszanie się osób, które dały mu łapówkę, ale nikt się nie zgłosił. Uznali, że są to domniemania o dawaniu pieniędzy lekarzom, jak w każdym publicznym szpitalu.

Dziennikarka A. Ł. chciała się umówić z docentem T. H. (1) na prywatną wizytę i ten umówił ją na taką wizytę w szpitalu. D. Z. (1) wiedział o tym, nie sprawdzał tego wątku. Były nieprawidłowości przy stosowaniu procedur medycznych, szpital w B. musiał zwrócić pieniądze do NFZ, D. Z. (1) wiedział o tym, nie sprawdzał tego wątku.

D. Z. (1) uznał, że W. S. (1) przedstawia mu nieprawdę informacje a niektóre wyolbrzymia, bo zależało mu na przedstawieniu docenta T. H. (1) w jak najgorszym świetle, jako złego człowieka i osobę źle zarządzającą kliniką. Uznał go za karierowicza, cynika, szukał drugiego źródła na potwierdzenie informacji, jakich mu ten udzielał. Początkowo D. Z. (1) nie przedstawił prokuraturze wszystkich nagrań, jakie zrobił czy to jawnie czy z ukrytej kamery w związku z realizacją reportażu (...), zrobił kompilację i przedstawił to, co sam uznał za istotne. Po jego przesłuchaniu (...) pismem z dnia 30 marca 2007 r. zwróciło się do dyrektora departamentu produkcji (...) o skopiowanie taśm opisanych w protokole zatrzymania rzeczy z dnia 14 marca 2007 r. i porównanie tego z tym co (...) przekazał w dniu 13 marca 2007 r.

W. S. (1) postawiono szereg zarzutów m.in. rozpowszechniania nieprawdziwych informacji o nieprawidłowościach przy stosowaniu (...) w (...) klinice, składania fałszywych zeznań i zatajenia prawdy, postępowanie przeciwko W. S. (1) zostało umorzone wobec stwierdzenia, że podejrzany nie popełnił zarzucanych mu czynów.

Sąd Okręgowy po dokonaniu powyższych ustaleń uznał powództwo za niezasadne.

Sąd Okręgowy, powołując się na orzecznictwo Sądu Najwyższego, stwierdził na wstępie, iż w niniejszej sprawie miał za zadanie ocenić sytuację z daty publikacji prasowych, bowiem do naruszenia dobra osobistego dochodzi w chwili publikacji materiału prasowego i ta chwila jest decydująca dla oceny bezprawności naruszenia, chodzi bowiem o stan rzeczy możliwy do uchwycenia w tym czasie.

Podniósł, iż (...) to program interwencyjny i niewątpliwie dla skuteczności tego typu programów konieczna jest dobra opinia o programie, co ułatwia realizację kolejnych reportaży. Tymczasem (...) w kwestionowanych publikacjach zakwestionowała etykę dziennikarską D. Z. (1) i brak obiektywizmu.

Odnosnie etyki dziennikarskiej Sąd Okręgowy stwierdził, iż pomocne tu będzie odniesienie się do Kodeksu Etyki Dziennikarskiej Stowarzyszenia (...). Stwierdził, iż nie można uznać za obowiązujące założenie, że nie ważne jak się osiągnie pewne rezultaty, liczy się cel tj. zrobienie reportażu, napisanie artykułu itp.

Sąd Okręgowy na wstępie stwierdził, iż informator dziennikarza ma prawo do anonimowości, co gwarantuje mu art. 12 ust. 2 prawa prasowego. Powyższe wynika także z pkt 7 Kodeksu Etyki Dziennikarskiej, stanowiącego, iż dziennikarza obowiązuje zachowanie tajemnicy źródła informacji, osoby i wizerunku informatora, jeżeli on tego wymaga. Tajemnica może być ujawniona - z tym zastrzeżeniem - jedynie przełożonemu. Tymczasem red. D. Z. (1) nie uszanował tego. Dokonywał bowiem nagrywania swoich informatorów (źródeł) ukrytą kamerą, bez wiedzy i zgody osób, z którymi rozmawiał. Sąd Okręgowy przyznał, iż jest przyzwolenie na nagrywanie rozmówców w dziennikarstwie śledczym, ale zupełnie czym innym jest wykorzystywanie tych nagrań w sposób umożliwiający identyfikację osoby nagranej bez jej zgody. Identyfikacja to wskazanie zawodu, stanowiska, miejsca pracy, głosu, a głos to też dobro osobiste chronione na podstawie art. 12 ust 2 prawa prasowego. Sąd Okręgowy stwierdził, iż D. Z. (1) wykorzystał w reportażu (...) wypowiedzi osób bez pytania ich o to, czy wyrażają na to zgodę, a wręcz w sytuacji jak w przypadku M. C., gdy ten przesłał pismo do (...), że nie życzy sobie tego, żeby jego wizerunek i wypowiedzi były wykorzystane i to stanowisko zostało zignorowane. D. Z. (1) w reportażu (...) ujawnił swoich informatorów m.in. dyrektorowi szpitala i ci będący pracownikami szpitala zostali zdyskredytowani przez pracodawcę, ujawnił swoich informatorów docentowi T. H. (1), który wówczas był oskarżonym o przyjęcie korzyści majątkowej, a jego proces był na etapie postępowania dowodowego przed sądem i te osoby były przesłuchiwane w charakterze świadków przez sąd karny, informatorzy dziennikarza zostali przedstawieni widzom oglądającym program surewizjer z reportażem (...), a ich identyfikacja była możliwa przez wskazanie zawodu, miejsca pracy i ich głosu. Sąd Okręgowy podkreślił, iż pkt 9 Kodeksu Etyki Dziennikarskiej wskazuje, że rozmówcy powinni być poinformowani, w jaki sposób zostaną wykorzystane ich wypowiedzi. Jak wynika z zeznań świadków W. S., P. K., M. C. D. Z. (1) gwarantował im anonimowość jako źródła informacji, poufność spotkania, nie informował, że nagrywa wypowiedzi, nie uprzedzał, że nagrania wykorzysta w treści reportażu.

Z tych powodów krytyka warsztatu dziennikarskiego D. Z. (1) i (...) jako jego pracodawcy, który jak wynika z zeznań M. G. zgadzał się na taki sposób działania swojego dziennikarza, była w ocenie Sądu Okręgowego usprawiedliwiona.

Odnosząc się do obiektywizmu Sąd Okręgowy wskazał na to, że każdy utwór prawa prasowego jest nieobiektywny w rozumieniu słownikowego pojęcia tego wyrażenia, gdyż każdy autor publikacji prasowej (bez znaczenia czy jest to reportaż telewizyjny czy artykuł w gazecie) przedstawia swój punkt widzenia i swój opis sytuacji, często przemilczając pewne kwestie, bowiem jego punkt widzenia jest często uzależniony od profilu publikatora, w którym utwór się ukazuje. Sąd Okręgowy podkreślił, iż art. 1 prawa prasowego wskazuje, że prasa (w rozumieniu art.7 ust 2 pkt 1 prawa prasowego), zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Zaś pkt 1 i 2 Kodeksu Etyki Dziennikarskiej wskazuje, że informacje należy wyraźnie oddzielić od interpretacji i opinii. Informacje powinny być zrównoważone i dokładane, tak by odbiorca mógł odróżnić fakty od przypuszczeń i plotek, oraz powinny być przedstawione we właściwym kontekście i opierać się na wiarygodnych i możliwie wielostronnych źródłach.

Zdaniem Sądu Okręgowego zarówno reportaż (...) jak i oba kwestionowane artykuły w (...) są ważne z uwagi na interes społeczny, są to utwory interwencyjne, pokazujące pewne patologie. Niemniej D. Z. (1) w swoim reportażu pokazał jako negatywnego bohatera W. S. (1), nie ujawnił motywów jego działania, nie dał mu możliwości odniesienia się do poruszanych kwestii, bo za takie działanie nie może być uznane pytanie zadane po tym jak W. S. (1) opuścił gabinet dyrektora szpitala. gdzie dowiedział się, że D. Z. (1), któremu ufał, nagrywał ich rozmowy, jego rozmowy z innymi osobami m.in. z W. D.. Pytanie zadane mu przez dziennikarza było zadane z zaskoczenia, w sposób retoryczny, nie otwarty. Sąd Okręgowy podniósł z powołaniem się na orzecznictwo Sądu Najwyższego, iż dziennikarz nie może poprzestać na relacji tylko jednej strony, tymczasem D. Z. (1) tak zrobił, gdyż wymogu rzetelności i staranności, o którym mowa w art. 12 ust. 1 prawa prasowego nie spełnia sposób, w jaki starał się pozyskać stanowisko w tej kwestii od W. S. (1) _

Sąd Okręgowy zaznaczył, iż informacje, jakie uzyskał D. Z. (1) gromadząc materiał do reportażu (...) dotyczyły wielu nieprawidłowości w Klinice (...) w B., a tego w jego reportażu nie ma. Ludzie, którzy rozmawiali z D. Z. (1) widzieli szansę na załatwienie swoich problemów w szpitalu, naświetlenie patologii w służbie zdrowia, otwarcie z nim rozmawiali bo mu ufali, a bezspornie w reportażu nie ma nakreślenia tła działania W. S. (1). Reportaż jest tak zrobiony, że to W. S. (1) „nakręca” prowokację policyjną, a pozostali tj. policjanci, W. D., J. Ś. robią to co on aranżuje.

Zdaniem Sądu Okręgowego Dziennikarze (...) próbowali przedstawić wersje obu stron, informacje pozyskiwali od W. S. (1), D. Z. (1), próbowali skontaktować się z T. H. (1), ten jednak odmówił wypowiedzi, rozmawiali z innymi dziennikarzami, przedstawicielami organów ścigania, ministra zdrowia, częścią artykułów są wywiady z W. S. (1), J. P. będącym wówczas wiceministrem zdrowia, przewodniczącym komisji badającej nieprawidłowości w szpitalu w B., B. P.- dyrektorem szpitala, cytowanie tych osób było celowe dla wskazania punktu widzenia i opisu sytuacji przez te osoby, dla przedstawienia ich racji. Osoby te wyraziły zgodę na wykorzystanie ich wypowiedzi.

Sąd Okręgowy stwierdził, iż dziennikarze (...) i niezależnie od nich dziennikarze (...) przeprowadzili dziennikarskie śledztwo i dokonali tożsamych ustaleń, powstały spójne ze sobą w zakresie wysuwanych wniosków materiały prasowe.

Sąd Okręgowy zwrócił uwagę na to, że Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wielokrotnie podkreślał, że rola prasy polega na pobudzaniu do dyskusji i udziale w debatach wokół spraw, które budzą publiczne zainteresowanie. Jeżeli w czasie opublikowania materiału dziennikarz mógł, postępując zgodnie z zasadami etyki zawodowej i w dobrej wierze, dojść do przekonania, że ujawnione fakty były prawdziwe to miał prawo je ujawnić, nawet gdy później okaże się, że było inaczej. Dziennikarz może się bowiem pomylić, nie może natomiast kłamać. Decydujące znaczenie ma nie prawda, lecz dążenie do jej wykrycia realizowane w zgodzie z dziennikarską etyką.

Za takie dążenie do wykrycia prawdy należało w ocenie Sądu Okręgowego uznać sporne artykuły. Natomiast D. Z. (1) w swoim reportażu, w dążeniu do wykrycia prawdy, zajął się tylko jedną kwestią - prowokacją policyjną i udziałem w niej W. S. (1). Sąd Okręgowy stwierdził, iż reportaż (...) ujawnił prawdę w zakresie dążenia przez W. S. (1) do zdyskredytowania zawodowo T. H. (1), co potwierdziło prowadzone przeciwko T. H. (1) postępowanie karne. Tym samym zdaniem Sądu Okręgowego stwierdzenie przez L. M. w jego artykule, że obrona T. H. (1) przez (...) jest działaniem ryzykownym było na wyrost, ale było uprawnione w kontekście dziennikarskiego śledztwa (...).

Kolejną kwestią, jaką zajął się Sąd Okręgowy było pominięcie przez D. Z. (1) wskazywanych mu przez rozmówców patologii w szpitalu w B.. L. M. zarzucał D. Z. (1), że wiedział o pewnych nieprawidłowościach, ale nie poinformował o nich opinii publicznej, ten zaś twierdzi, że nie mógł tego zrobić, gdyż poza słowami W. S. (1) i innych osób personelu medycznego nie miał innych dowodów, a w zakresie nieprawidłowości przy stosowaniu (...) były to tylko pogłoski, których w żaden sposób nie mógł zweryfikować i nie mógł rozpowszechniać nieprawdziwych informacji.

Sąd Okręgowy stwierdził, iż przedstawienie materiału zgromadzonego w toku śledztwa dziennikarskiego w sposób wybiórczy może rzutować na nieobiektywizm takiego obrazu. W ocenie Sądu I instancji nie zasługuje na uwzględnienie argumentacja D. Z. (1), iż w reportażu nie było mowy np. o sprawie (...), ponieważ informacje te nie znalazły potwierdzenia w toku śledztwa dziennikarskiego. Należy tu w szczególności podkreślić, iż D. Z. (1) na podstawie tych informacji złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, a następnie było prowadzone postępowanie w tej sprawie, umorzone znacznie później niż emisja reportażu w (...). Sąd Okręgowy zaznaczył, iż Kodeks postępowania karnego mówi o tym, iż postanowienie o wszczęciu śledztwa wydaje się jeśli zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. W ocenie Sądu I instancji informacje przekazane do prokuratury przez D. Z. (1) były tego rodzaju, że w ich następstwie zostało wszczęte śledztwo, więc z całą pewnością zasługiwały one na zainteresowanie opinii publicznej. Kwestią wtórną jest umorzenie postępowania w tym zakresie z uwagi na to, iż nastąpiło ono dopiero po emisji reportażu. Sąd Okręgowy podniósł, iż nie ocenia rzetelności materiału przedstawionego przez D. Z. (1) w reportażu (...), jeżeli chodzi o kwestie związane z prowokacją przygotowaną przez W. S. (1). W ocenie Sądu Okręgowego istotne było to, że nie zostały w sposób szczególnie staranny przedstawione wszelkie materiały zgromadzone w toku dziennikarskiego śledztwa, które mogłyby ukazać szerszy kontekst przedstawionego problemu. Sąd ten wskazał, iż D. Z. (1) w toku procesu twierdził, że nie mógł ujawnić uzyskanych od swoich rozmówców

informacji o nieprawidłowościach w szpitalu w B., ponieważ były to informacje nie potwierdzone i mogłyby się okazać nieprawdziwe. Odnosząc się do tej kwestii Sąd Okręgowy z powołaniem się na zasady 10 punktowego kodeksu zachowania dziennikarza, sformułowanego przez Lorda N. przedstawiciela doktryny angielskiej wywiódł, iż informacje udzielane D. Z. (1) w zakresie nieprawidłowości w działaniu kliniki (...) w B. były na tyle istotne dla opinii publicznej i interesu społecznego, że powinny być upublicznione, tym bardziej, że informacje dotyczące przyjmowania w szpitalu prywatnych pacjentów potwierdziła A. Ł., która podając się za taką pacjentką umówiła się na wizytę u T. H. (1), nieprawidłowości dotyczące wydatkowania środków z NFZ (oscylator kasy) potwierdziło to, że szpital musiał zwrócić część pieniędzy do NFZ, sposób kształcenia był do zweryfikowania, bez problemu można było zweryfikować grafik operacji i sposób jego przygotowywania. Sąd Okręgowy przyznał, iż niewątpliwie w jednym reportażu nie ma możliwości zajęcia się wszystkimi wątkami, ale nie wykazano by D. Z. (1), poza zawiadomieniem prokuratury o podejrzeniu uśmiercania chorych (...), podjął działania mające na celu upublicznienie nieprawidłowości w szpitalu, o których dowiedział się prowadząc dziennikarskie śledztwo.

Z tych względów zdaniem Sądu Okręgowego inni dziennikarze mogli mu postawić zarzut zatajenia przed opinią publiczną pewnych faktów, a tym samym publiczne postawienie takiego zarzutu było uzasadnione.

Sąd Okręgowy powołał się także na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w którym Trybunał wielokrotnie wskazywał, że naczelną zasadą jest swoboda wypowiedzi, wolność słowa może podlegać ograniczeniom, ale muszą być one interpretowane wąsko. Wskazał, iż prasa (w rozumieniu art.7 ust 2 pkt 1 prawa prasowego) ma szczególną rolę w demokratycznym społeczeństwie: dostarcza informacji oraz opinii w sprawach stanowiących przedmiot publicznego zainteresowania, umożliwia kształtowanie poglądów, sprzyja właściwemu funkcjonowaniu instytucji publicznych. Czytelnik ma prawo otrzymywać każdy „ogląd" istotnych informacji, bieżących wydarzeń, opinie. Nie można stosować tzw schładzającego efektu tj. środków powstrzymujących od zabierania głosu w sprawach budzących społeczne zainteresowanie lub wymagających wyjaśnienia. Podstawowa funkcja mediów bowiem to publiczna kontrola.

W związku z powyższym w ocenie Sądu Okręgowego w niniejszej sprawie nie doszło do naruszenia przez pozwanych dóbr osobistych powoda D. Z. (1), a przez to stacji, która wyemitowała jego reportaż i finansowała jego dziennikarskie śledztwo, gdyż zarzuty w kwestionowanych artykułach okazały się uzasadnione, a trudno mówić o naruszeniu dobra osobistego przez prawdę. Sąd Okręgowy stwierdził, iż czym innym jest dowód prawdy wyłączający bezprawność działania. Prawda to ocena podanych informacji na datę ich publikacji, natomiast dowód prawdy to potwierdzenie dowodowo faktów podanych w publikacji, które na datę publikacji były niewyjaśnione, sporne lub istnienie których nie było oczywiste.

Oceniając konsekwencje publikacji w (...) kwestionowanych artykułów Sąd Okręgowy przytoczył ocenę świadka P. P. (2) (dziennikarza, wniosek dowodowy o jego przesłuchanie zgłosiła strona powodowa), który wręcz stwierdził, że nic takiego się nie stało, (...) przestawiło wiarygodną wersję zdarzeń, (...) opisała to w inny sposób i oceniła wersję zdarzeń podaną przez (...), a dziennikarze zostali użyci do swoistej gry.

Sąd Okręgowy w swych wywodach podkreślił, iż siła mediów jest ogromna i chyba niedoceniana. Zaznaczył, iż W. S. (1) sam szukał mediów, które nagłośnią nieprawidłowości w klinice (...) w B., chętnie rozmawiał zarówno z D. Z. (1), gdy ten przygotowywał reportaż (...), jak też z dziennikarzami (...), do której sam zadzwonił na ogólnie dostępny numer. T. H. (1) już po przestawieniu mu zarzutów zgodził się na publikację swoich danych, swojego wizerunku, na nagranie go na potrzeby tworzonego przez D. Z. (1) reportażu i na wykorzystanie tego w przygotowywanym reportażu. Rozmówcy D. Z. (1) chętnie opowiadali mu o nieprawidłowościach w szpitalu, bo liczyli na to, że nagłośnienie tego coś zmieni.

Zdaniem Sądu Okręgowego problem w niniejszej sprawie w zasadzie sprowadzał się do odpowiedzi na pytanie na ile dziennikarz może oceniać warsztat pracy kolegi zajmującego się tym samym tematem. Sąd powołując się na zeznania świadka M. G., która jest producentką, stwierdził, iż jeżeli krytyka jednego dziennikarza przez innego dziennikarza jest poparta dowodami na temat jego nieuczciwości czy nierzetelności, to nawet jest wskazana. Wskazał, iż (...) i (...) to media konkurencyjne., które znalazły się w wewnętrznych rozgrywkach między pracownikami (...) szpitala w

B. i zostały użyte do swoistej gry, w której zajęły odmienne stanowiska. D. Z. zajął się tematem, który uzyskał od informatora nie związanego ze środowiskiem medycznym, miał możliwość ujawnienia innych informacji dotyczących patologii w klinice w B., co być może nakreśliłoby tło konfliktu w szpitalu, ale tego nie zrobił.

Sąd Okręgowy podniósł, iż krytyka jest działaniem społecznie pożytecznym i pożądanym, jeżeli podjęta zostaje w interesie społecznym, jeżeli jej celem nie jest dokuczenie innej osobie oraz jeżeli ma cechy rzetelności i rzeczowości (tzw. dozwolona krytyka)" wskazał, iż art. 41 prawa prasowego określa granice dozwolonej krytyki, którą uzależnia od spełnienia trzech przesłanek: realizacja celów działania przewidzianych w art. 1 prawa prasowego (podjęcie krytyki w interesie społecznym), wymóg rzetelności i zgodności z zasadami współżycia społecznego. Sąd działanie krytykującego nie jest bezprawne, jeżeli stanowi właściwy środek służący do ochrony uzasadnionego interesu społecznego lub prywatnego. Podkreślił powołując się na wyrok Sądu Najwyższego, iż krytyka zmierzająca do zrealizowania ważnego społecznie celu, nie może być postrzegana jako niezgodna z prawem nawet pomimo nadmiernej ekspresyjności opisu i ujemnej oceny, a także zbyt ostrości sformułowań i argumentów, jeżeli jest to uzasadnione znaczeniem poruszonych problemów oraz zastosowaną literacką formą dozwolonej krytyki (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 28 listopada 1990r ICR 436/90).

Sąd Okręgowy podkreślił, iż w zasadzie w kwestionowanych artykułach to W. S. (1) w wywiadzie ocenia D. Z. (1), ale przeprowadzone postępowanie wykazało, że jego krytyczne wypowiedzi dotyczące nie powiadomienia przez D. Z. (1) o nieprawidłowościach w szpitalu są prawdziwe.

Sąd Okręgowy zaznaczył także to, iż początkowo D. Z. (1) nie przedstawił prokuraturze wszystkich nagrań, jakie zrobił czy to jawnie czy z ukrytej kamery w związku z realizacją reportażu (...), zrobił kompilację i przedstawił to co sam uznał za istotne i dopiero po jego przesłuchaniu, na skutek pisma z dnia 30 marca 2007r. został przedstawiony ABW pozostały materiał.

W podsumowaniu swych wywodów Sąd Okręgowy stwierdził, iż nawet gdyby doszło do naruszenia dóbr osobistych powodów przez kwestionowane publikacje w (...), to autorzy tych artykułów nie działali w warunkach bezprawności, gdyż wykazali się szczególną starannością i rzetelnością przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych oraz działali w warunkach obrony uzasadnionego interesu indywidualnego i społecznego oraz dozwolonej krytyki. Sąd Okręgowy powołał się na stanowisko Sądu Najwyższego, który wskazał, iż przepis art. 1 prawa prasowego deklaruje zasadę wolności prasy widząc w niej zasadę realizacji prawa obywateli do rzetelnej, czyli prawdziwej, uczciwej, jasnej, nie wprowadzającej w błąd odpowiedzialnej informacji, a wolność prasy możliwa jest w pełnym zakresie tylko w razie rzeczywistego istnienia wolności: myśli, przekonań, wypowiedzi słowa, informacji, publikacji. Rolą dziennikarzy jest również rozpowszechnianie informacji i idei dotyczących spraw będących przedmiotem publicznego zainteresowania i mających publiczne znaczenie.

Sąd I instancji wskazał z powołaniem się na orzecznictwo Sądu Najwyższego, iż za bezprawne w rozumieniu art. 23 k.c. nie może zostać uznane opublikowanie materiału prasowego naruszającego dobra osobiste, gdy okaże się że zawiera on informacje nieprawdziwe jeśli dziennikarz, działając w obronie uzasadnionego interesu społecznego, zachował szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu tego materiału oraz na utrwalony w judykaturze pogląd, że bezprawność naruszenia dobra osobistego przez publikacje prasową uchyla wykazanie przez dziennikarza, iż podane przez niego fakty są prawdziwe, a publikując je działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu publicznego. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, gdy dziennikarz nie jest w stanie sam ustalić prawdziwości określonego faktu, bowiem mogą o tym orzec tylko uprawnione organy państwowe po przeprowadzeniu stosownego postępowania, a interes społeczny wymaga ujawnienia tego faktu. Sąd Okręgowy wskazał, iż dziennikarz powinien sprawdzić wiarygodność informacji we wszystkich dostępnych źródłach, zweryfikować ją w możliwie najbardziej wszechstronny sposób i umożliwić osobie zainteresowanej wypowiedzenie się w tym przedmiocie, a także przedstawić jej stanowisko. Nie musi jednak uwierzyć w jej wersję, ani podzielić jej stanowiska. Ma prawo podejść do niego krytycznie i rozsądnie je oceniając, przedstawić własną wersję.

Sąd Okręgowy wyraził również pogląd, iż dopuszczalna jest ocena działania jednych przedstawicieli mediów, przez drugich w ramach swobody wypowiedzi. Podniósł, iż z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu wynika, iż swoboda wypowiedzi stanowi jeden z filarów demokratycznego społeczeństwa, warunek rozwoju i samorealizacji każdej jednostki, a Europejska Konwencja Praw Człowieka chroni również przekaz, który obraża, szokuje oraz wprowadza niepokój. Wynika to z wymogów pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma społeczeństwa demokratycznego. Stwierdził, iż media nie mogą oczywiście przekraczać granic stworzonych w celu ochrony reputacji innych osób, ale ich podstawowym zadaniem jest „dostarczanie wiadomości i poglądów o wszystkich sprawach politycznych oraz innego rodzaju kwestiach, które budzą publiczne zainteresowanie”.

Z tych też względów zdaniem Sądu Okręgowego nie było możliwe wyłączenie możliwości oceny, a wręcz krytyki jednych mediów, przez przedstawicieli innych mediów, ze względu na chociażby zachowanie pluralizmu. Podkreślił, iż taka ocena lub krytyka nie może być zupełnie dowolna, a powinna czynić zadość określonym wymogom, m.in. powinna być rzetelna, uzasadniona ochroną uzasadnionego interesu prywatnego lub społecznego.

W przedmiotowej sprawie w ocenie Sądu Okręgowego w przypadku artykułu (...) autorstwa L. M. oraz P. N. opublikowany został wywiad z W. S. (1), który jak wynika z zeznań L. M. oraz W. S. (1) był autoryzowany przez tego ostatniego. Ukazała się również wypowiedź anonimowego informatora i ustosunkowanie się do niego D. Z. (1). Zdaniem Sądu I instancji udzielenie możliwości wypowiedzenia się jednej ze stron reportażu (...) na łamach gazety było usprawiedliwione z punktu widzenia ochrony uzasadnionego interesu prywatnego oraz społecznego. Wypowiedź W. S. (1) pokazywała szerszy kontekst całej otoczki realizacji i przygotowań do reportażu (...). Sąd Okręgowy stwierdził, iż wątpliwe jest, aby prawdziwe były twierdzenia strony powodowej, iż początkowo miano pracować nad realizacją programu dotyczącego korupcji w (...) szpitalu, a dopiero w czasie jego realizacji wyszło na jaw, że ciekawszym materiałem będzie ten dotyczący przygotowanej prowokacji względem T. H. (1). Takiemu twierdzeniu przeczy w ocenie Sądu okręgowego fakt, iż z zeznań świadków oraz informacyjnego wysłuchania D. Z. (1), a także z reportażu (...), rozmowy z W. S. (1) i innych osób były nagrywane ukrytą kamerą, bez zgody i wiedzy rozmówców. Jeżeli D. Z. (1), jak twierdzi on oraz J. N. udali się do B. celem realizacji reportażu o T. H. (1) „złym docencie który bierze łapówki”, to czemu spotkania z informatorami, którym m.in. niewątpliwie był W. S. (1) były nagrywane ukrytą kamerą, bez wiedzy i zgody tych osób? Takie działania oraz zeznania A. Ł. wskazują zdaniem Sądu Okręgowego raczej na przemyślaną od samego początku chęć realizacji reportażu o W. S. (1) i jego udziale w prowokacji przeciwko T. H. (1).

W świetle powyższego Sąd Okręgowy stwierdził, iż opinia publiczna oraz interes społeczny wymaga tego, aby poznać cały kontekst dotyczący kliniki w B. oraz realizacji reportażu (...). Tym samym umożliwienie przedstawienia swojej wersji przez W. S. (1) na łamach (...) całego kontekstu powstawania reportażu telewizyjnego na łamach gazety, należało zdaniem Sądu Okręgowego uznać za w pełni uzasadnione.

Sąd Okręgowy podkreślił, iż D. Z. (1) otrzymał możliwość ustosunkowania się do części treści artykułu, a ponadto poza autoryzowanymi wypowiedziami W. S. (1) pod adresem D. Z. (1), ze strony autorów nie padają oceny, czy też opinie dotyczące jego pracy jako redaktora (...).

Jeżeli chodzi o drugi artykuł zatytułowany (...), którego autorem jest jedynie L. M. Sąd Okręgowy stwierdził, iż pojawia się w nim zdecydowanie obszerniejszy fragment wywiadu z W. S. (1). Poza wypowiedziami rozmówcy pojawia się również ocena redaktora M., iż „reportaż był nieobiektywny”. Obszernie W. S. (1) relacjonuje sprawę (...) oraz jego kontakty z D. Z. (1). Sąd Okręgowy stwierdził, iż wiele z tych twierdzeń znajduje odzwierciedlenie w zgromadzonym materiale dowodowym, chociażby fakt, iż podczas rozmów poruszane były liczne tematy dotyczące nieprawidłowości w funkcjonowaniu (...) kliniki. Zdaniem Sądu Okręgowego również w tym wypadku D. Z. (1) miał możliwość ustosunkowania się do wypowiedzi W. S. (1). Sąd I instancji stwierdził dając, iż faktycznie niektóre wypowiedzi zamieszczone w przedmiotowym artykule, a dotyczące roli mediów w sprawie (...) są przesadzone, niemniej jednak z uwagi na poważny problem społeczny, jakim może być udział mediów w tego typu procederach, zasługiwał na wnikliwą analizę i dociekanie.

Sąd Okręgowy wywiódł, iż działania ludzi mediów, nie mogą pozostawać poza jakąkolwiek krytyką czy chociażby oceną, media mają prawo do wzajemnej oceny swojej działalności oraz postępowań, musi to jednak spełniać określone powyżej przesłanki. W ocenie Sądu I instancji z uwagi na ogromną rolę mediów w kształtowaniu opinii publicznej, potrzebne są mechanizmy wzajemnej kontroli tych ośrodków. Sąd Okręgowy wyraził pogląd, iż nic lepiej nie wpływa na wymuszenie jak największej rzetelności i staranności przy realizacji materiałów prasowych jak możliwość wzajemnej oceny swych postępowań w ramach pluralizmu mediów. Sąd Okręgowy stwierdził, iż poza jego oceną jest to, czy W. S. (1) dopuścił się przestępstwa związanego z prowokacją, która miała miejsce w stosunku do T. H. (4), jak również to czy T. H. (1) dopuścił się zarzucanego mu czynu. Sąd I instancji wskazał, iż oceniał jedynie to czy dziennikarz w ramach śledztwa dziennikarskiego działał w sposób rzetelny i staranny, a także czy możliwa jest krytyka, ocena tych działań przez inne podmioty z tej branży.

Na uwagę zasługiwał zdaniem Sądu Okręgowego również fakt, że strona powodowa nie występowała do strony pozwanej o sprostowania zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Odnosząc się do samej treści oświadczenia Sąd Okręgowy wskazał, że nie ma w proponowanej treści oświadczenia odniesienia do treści publikacji naruszającej dobra osobiste powodów i wyjaśnił, iż sąd orzekający jest uprawniony do skorygowania treści oświadczenia wskazywanej przez powoda, ale może ingerować w żadaną treść oświadczenia przez ograniczenie jej zakresu czy uściślenie określonych sformułowań. W niniejszej sprawie natomiast rolą sądu byłoby wskazanie w treści oświadczenia treści publikacji naruszającej dobra osobiste, a jest to zabieg zbyt daleko idący, będący szerszą ingerencją niż ograniczenie zakresu czy uściślenie.

Jako podstawa prawna rozstrzygnięcia o kosztach procesu wskazany został art. 98 k.p.c. Z uwagi na to, iż w sprawie występuje współuczestnictwo formalne po obu stronach procesowych, Sąd Okręgowy uznał, iż opłatę z art. 26 ust 1 pkt 3 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych od roszczenia niemajątkowego winien wnieść każdy z powodów w stosunku do każdego z trzech pozwanych, a w sytuacji roszczenia majątkowego mamy do czynienia z solidarnością po obu stronach procesowych. Koszty zastępstwa procesowego w zakresie roszczenia niemajątkowego ustalone zostały w oparciu o §10 ust 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu i §11 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r, w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu i z uwagi na współuczestnictwo formalne po obu stronach procesu obciążono nimi każdego z powodów oddzielnie w stosunku do każdego z pozwanych. Koszty zastępstwa procesowego w zakresie roszczenia niemajątkowego ustalono w oparciu o § 6 pkt 5 ww. rozporządzeń.

Pozostałe zasądzone koszty to opłaty skarbowe od pełnomocnictw i substytucji i opłata za kserokopię uiszczona przez pozwanego L. M..

Apelację od wyroku złożyli powodowie, zaskarżając orzeczenie w całości, zarzucając rozstrzygnięciu:

1) sprzeczność ustaleń faktycznych z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego polegającą na przyjęciu, że:

a) sformułowania zawarte w spornych artykułach nie stanowiły naruszenia dóbr osobistych powodów w postaci ich czci i dobrego imienia, a stanowiły jedynie uzasadnioną krytykę dziennikarską;

b) D. Z. (1) posiadał wiarygodne informacje na temat nadużyć finansowych, łapówek, nieprawidłowości przy stosowaniu T., błędów w sztuce lekarskiej itp. występujących w (...) Publicznym Szpitalu (...) w B., podczas gdy zarówno z relacji samego powoda, jak i ze zgromadzonego przez niego w toku śledztwa dziennikarskiego materiału dowodowego nie wynika w sposób wiarygodny ani jedna z powyższych okoliczności;

c) przyjęcie przez Sąd I instancji, że red. D. Z. (1) przygotował swój reportaż w sposób nieobiektywny, gdyż skupił się tylko na aspekcie przygotowanej przez dra W. S. (1) przeciwko doc. T. H. prowokacji łapówkarskiej, nie zaś na całości zachowań patologicznych, mających miejsce w Szpitalu (...) w B., podczas gdy nie można wymagać, aby jeden

reportaż obejmował swym zakresem całość zachowań patologicznych występujących w tak dużej placówce, nadto zaś zdecydowanie podkreślić należy, iż wybraną przez siebie kwestię dziennikarz przedstawił w sposób rzetelny i obiektywny, umożliwiając ostatecznie wypowiedzenie się W. S. (1) na temat motywów podjętych przez niego przeciwko doc. T. H. działań; inne kwestie nie były przedmiotem reportażu red. Z., czego nie można mu zarzucić, skoro program dotyczyć miał prowokacji zorganizowanej przez dra W. S. (1);

d) przyjęcie przez Sąd I instancji, że red. Z. zataił przed opinią publiczną niektóre okoliczności, o których dowiedział się przy przygotowywaniu swojego reportażu (...) podczas gdy, pomimo braku uwzględnienia w w/ w reportażu kwestii wątpliwości (choć podkreślenia wymaga, że były to jedynie informacje wynikające z plotek szpitalnych, nieoparte jakimikolwiek wiarygodnymi dowodami) co do stosowania (...) w Szpitalu (...) w B., złożył on odpowiednie zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w Prokuraturze. Powód zatem nie wykorzystał przedmiotowego wątku w swojej pracy dziennikarskiej, ponieważ znajdował się on poza przedmiotem jego zainteresowań, nie pozostał jednak wobec powyższych niejasności (acz bardzo wątpliwych) obojętny i nie preceniacząc swoich możliwości powiadomił o tak znaczącym dla życia ludzkiego fakcie odpowiednie organy ścigania;

2) naruszenie przepisów postępowania, które mogło mieć wpływ na wynik sprawy, a mianowicie:

a) art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie oceny dowodów w postaci treści reportażu red. Z. (...), materiałów zgromadzonych przez red. Z. w toku prowadzonego przez niego dziennikarskiego śledztwa oraz treści artykułów (...) i (...), które ukazały się na łamach (...), w sposób sprzeczny z zasadami doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania, wybiórczo i dowolnie, a przede wszystkim w sposób niewszechstronny, z pominięciem dowodów znajdujących się w aktach sprawy takich jak dokładna treść przedstawionych wyżej artykułów oraz materiałów zgromadzonych przez red. Z. w toku prowadzonego przez niego dziennikarskiego śledztwa, przekazanych przez (...) S.A. organom postępowania, a to poprzez:

- restrykcyjną ocenę wypowiedzi i sformułowań zawartych w reportażu D. Z. (1) (...) odnoszących się do oceny postawy moralnej dra W. S. (1), przy jednoczesnym pobłażaniu dla insynuacyjnych sformułowań zawartych w artykułach pozwanych, a w sposób ewidentny zmierzających do podważenia dobrego imienia powodów, przedstawiając ich na tle wydarzeń korupcyjnych Szpitala (...) w B.;

- przyjęcie przez Sąd I instancji, iż pozwani dziennikarze działali z zachowaniem należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej, opierając swe informacje na wiarygodnych źródłach, upoważniających ich do opublikowania treści o ważnym wyrazie społecznym, podczas gdy w rzeczywistości swą negatywną ocenę powoda D. Z. (1) pozwani oparli przede wszystkim na relacji dra W. S. (1), który to z jasnych przyczyn stania się bohaterem reportażu (...) posiadał całkowicie nieobiektywny stosunek do powoda, nacechowany dodatkowo negatywnymi emocjami;

- Sąd I instancji sam przyznając na str. 26 uzasadnienia, że „faktycznie niektóre stwierdzenia zamieszczone w przedmiotowym artykule, dotyczące roli mediów w sprawie (...) są przesadzone”, jednocześnie stwierdzając, że nie doszło tu do jakiegokolwiek naruszenia dóbr osobistych powodów, wykazuje się rozumowaniem całkowicie nielogicznym;

3) rażąco obrazę prawa materialnego poprzez jego błędną interpretację, a mianowicie:

a) art. 24 k.c. poprzez stwierdzenie, że działanie pozwanych nie było działaniem bezprawnym, gdyż zdaniem Sądu pozwani zachowali należyłą staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału dotyczącego kulisów powstawania reportażu D. Z. (1) (...) podczas, gdy pozwani korzystali głównie z informacji przekazanych im przez negatywnie nastawionego do powodów dra W. S. (1);

b) art. 12 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe poprzez przyjęcie, że powód D. Z. (1) w sposób całkowicie bezprawny dokonywał ukrytych nagrań wypowiedzi dra W. S. (1) oraz innych osób mających związek ze zdarzeniami w Szpitalu (...) w B., podczas gdy zachowanie to było w okolicznościach niniejszej sprawy uzasadnione stanem wyższej konieczności;

c) art. 12 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe poprzez przyjęcie, że pozwani dziennikarze dochowali należytej staranności i rzetelności przy zbieraniu i przygotowaniu materiałów prasowych, będących przedmiotem niniejszego postępowania, podczas, gdy poszukiwali i przedstawiali oni źródła i informacje jedynie negatywne dla powodów, mające na celu nie obiektywną dziennikarską krytykę, a obniżenie zaufania społecznego do pozwanej spółki oraz jej dziennikarza.

W oparciu o powyższe okoliczności skarżący wnosili o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uwzględnienie powództwa w całości, ewentualnie jego uchylenie w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji oraz zasądzenie od pozwanych na rzecz powodów kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.

Apelacja podlega oddaleniu, mimo trafności niektórych zarzutów, albowiem zaskarżony wyrok odpowiada prawu.

Sąd Apelacyjny podziela ustalenia dokonane przez Sąd Okręgowy i uznaje je za własne poza tymi, że D. Z. (1) posiadał wiarygodne informacje na temat nadużyć finansowych, łapówek, nieprawidłowości przy stosowaniu (...), błędów w sztuce lekarskiej itp. występujących w (...) Publicznym Szpitalu (...) w B. i następnie zataił je przed opinią publiczną. Trafne były zarzuty sprzeczności części ustaleń faktycznych z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego wskazane w punkcie 1 lit. b, c i d apelacji.

Sąd Apelacyjny w całości zgadza się ze skarżącymi, iż w okolicznościach niniejszej sprawy D. Z. (1) nie miał obowiązku ani prawnego ani etycznego, aby zamieszczać w reportażu niesprawdzone informacje dotyczące ewentualnych innych nieprawidłowości w szpitalu (...) niż ta, którą pokazał w reportażu oraz że zachował się właściwie w tej sytuacji, bowiem mając poczucie odpowiedzialności złożył zawiadomienie do Prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Należy zgodzić się za skarżącymi, iż Sąd Okręgowy nie dość, że nadmiernie skupił się nad oceną warsztatu pracy dziennikarskiej D. Z. (1), który to warsztat poddał nieuzasadnionej totalnej krytyce z punktu widzenia etyki dziennikarskiej i przepisów prawa prasowego, to bezkrytycznie za wzór dziennikarskiej pracy postawił artykuły pozwanych.

Zarzut naruszenia art. 12 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe poprzez przyjęcie, że powód D. Z. (1) w sposób całkowicie bezprawny dokonywał ukrytych nagrań wypowiedzi dra W. S. (1) oraz innych osób mających związek ze zdarzeniami w Szpitalu (...) w B. wydaje się być nieistotny, w sytuacji gdy powodowie po modyfikacji powództwa nie wskazywali jak w pozwie tego, że ich dobra osobiste zostały naruszone twierdzeniami o pogwałceniu przez nich przepisu prawa prasowego w związku z nagrywaniem informatorów. Nie mniej odnosząc się do tego zarzutu należy stwierdzić, iż był on trafny jeśli chodzi o nagranie i ujawnienie wypowiedzi W. S.. Art. 12 ust. 1 Prawa prasowego stanowi, iż dziennikarz jest obowiązany:

1) zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło,

2) chronić dobra osobiste, a ponadto interesy działających w dobrej wierze informatorów i innych osób, które okazują mu zaufanie,

Należy też stwierdzić, iż przepis ten nic nie mówi o stanie wyższej konieczności. Nie mniej zdaniem Sądu Apelacyjnego można przyjąć, w przedmiotowej sprawie, iż powód mógł ujawnić nagranie doktora W. S. bowiem, miał prawo ocenić go jak informatora nie działającego w dobrej wierze oraz wobec faktu, iż informatorem może być także krytykowany podmiot. Przyjmuje się bowiem, że w sytuacji gdy informator świadomie manipuluje dziennikarzem, dozuje oszukańczo informacje, zniekształca je działając w celu zaszkodzenia innej sobie, wówczas dziennikarz jest

zwolniony z obowiązku lojalności. Może wówczas, a nawet i powinien publicznie napiętnować nierzetelną postawę informatora.

Nie mniej, mimo trafności powyższych zarzutów apelacja nie mogła odnieść skutku.

Odnosząc się na wstępie do zasadności ostatecznie sformułowanego żądania pozwu i podniesionym w nim zarzutów Sąd Apelacyjny wskazuje, iż w jego ocenie w przedmiotowej sprawie powódka (...) SA w żaden sposób nie wykazała, iż doszło w ogóle do naruszenia dobrego imienia spółki w rozumieniu art. 23 k.c. w zw. z art. 43 k.c. Sąd Apelacyjny podkreśla, iż w przypadku osób prawnych inne są nieco kryteria naruszenia dóbr osobistych niż w przypadku dóbr osobistych osób fizycznych. O ile w przypadku osób fizycznych można analizować czy trzeba brać pod uwagę subiektywne czy obiektywne kryteria naruszenia dóbr, to w przypadku osób prawnych decydujące, ale zarazem jedyne znaczenie mają obiektywne kryteria naruszenia dóbr osobistych. Osoby prawne nie mogą odczuwać, tak jak ludzie, wyrządzonej im krzywdy i, co trzeba mocno zaakcentować, wykluczone jest uwzględnianie w tym względzie ujemnych odczuć osób tworzących substrat osobowy osoby prawnej. Świadomość własnej wartości czy szacunek dla samego siebie wymaga zdolności do subiektywnego postrzegania swojego istnienia. Takie odczucia w zasadzie nie mogą znaleźć zastosowania w przypadku osoby prawnej. Ochrona dóbr osób prawnych obejmuje w zasadzie dobra związane z jej funkcjonowaniem i zapewniające jej niezakłócone działanie, a w szczególności takie jak jej nazwa, znak towarowy, opinia handlowa. Ponadto ochrona dóbr osobistych osób prawnych zależy jedynie od obiektywnie stwierdzonego faktu naruszenia jej dóbr osobistych działaniem bezprawnym. Takim bezprawnym działaniem będzie zawsze publikacja informacji nieprawdziwych, z czym jednak w ocenie Sądu Apelacyjnego nie mamy do czynienia w przedmiotowej sprawie, gdyż żaden ze spornych artykułów nie zawiera nieprawdziwej informacji na temat (...) S.A. jako osoby prawnej, ani na temat stacji telewizyjnej prowadzonej przez tę spółkę. Przy wyznaczaniu zakresu ochrony dóbr osobistych służących osobom prawnym, podstawowe znaczenie mają cel działalności i funkcja osób prawnych. Nie ma w sprawie dowodu, by sporne artykuły zamieszczone w (...) w jakikolwiek sposób uniemożliwiły lub chociażby utrudniły powodowej spółce normalne funkcjonowanie jako spółki prawa handlowego, by ze względu na cel działalności powódki i jej funkcję pełnioną w obrocie zaszkodziły spółce w taki sposób, że można mówić o naruszeniu jej dobra osobistego. Dobre imię osoby prawnej rozumiane jest jako dobre mniemanie innych osób o danym podmiocie prawa, w szczególności z uwagi na jego działalność. Za naruszenie dobrego imienia osoby prawnej uznać należy te wypowiedzi, które w sposób nieuzasadniony zarzucają jej niewłaściwe postępowanie w prowadzonej przez nią działalności, wskutek czego zostaje ona narażona na utratę zaufania potrzebnego do funkcjonowania zgodnie z zakresem jej zadań (por. wyrok s. apel. w Poznaniu, I ACa 1331/05, 2006-05-25, LEX nr 278397, wyrok s. apel. w Warszawie, VI ACa 1221/05, 2006-05-23, LEX nr 861430, wyrok SN z 2005-6-09, III CK 622/04, LEX nr 180853). Uwzględnia się tu nie tylko renomę wynikającą z dotychczasowej działalności osoby prawnej, ale i niejako zakładaną (domniemaną) renomę osoby prawnej od chwili jej powstania. Powódka nie wykazała, iż sporne artykuły spowodowały utratę dobrej opinii o niej u osób trzech.

Z tych względów zarzut apelacji powódki (...) S.A., iż Sąd Okręgowy dokonał ustaleń faktycznych sprzecznych z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego przez przyjęcie, iż sformułowania zawarte w spornych artykułach nie stanowiły naruszenia dobra osobistego (...) S.A. w postaci jej czci i dobrego imienia nie zasługiwał na uwzględnienie.

Niezależnie do powyższego w ocenie Sąd Apelacyjnego powództwo o ochronę dóbr osobistych powodów nie zasługiwało na uwzględnienie z następujących względów.

W pierwszym artykule opublikowanym w (...) z 4 kwietnia 2007 r. nr (...) pt. (...) autorstwa obu pozwanych L. M. oraz P. N. w ogóle z obiektywnego punktu widzenia w ocenie Sądu Apelacyjnego nie doszło do naruszenia dóbr osobistych powodów.

Cały artykuł, jego wstęp, tytuł, treść i wymowa dotyczą podejrzeń o uśmiercanie chorych (...). Stanowi on kontynuację wcześniejszego artykułu pt. (...) z dnia 21 marca. Jest to dość obszerny, dwustronicowy artykuł zawierający poważne, mogące porazić czytelnika informacje o możliwości istnienia takiego proceduru i patologicznego systemu związanego z pobieraniem narządów do przeszczepów. Krytyce totalnej zostaje w nim poddane lobby profesorskie

transplantologów, firm farmaceutycznych, opieszałość prokuratury. Czytelnik zapoznając się z jego treścią jest skupiony na informacjach o samym procederze i podana w jego środkowej części informacja dotycząca redaktora D. Z. (1) z (...) w ocenie Sądu Apelacyjnego nie narusza dobrego imienia powodów. Jest ona po pierwsze marginalną informacją w stosunku do całego artykułu. Czytelnik skupia się na zupełnie innych jego aspektach. Tylko bardzo uważny czytelnik może zwrócić uwagę na tę treść, w świetle pozostałych informacji zawartych w artykule pt. (...). Po drugie zostaje w nim podana prawdziwa informacja, iż lekarz W. S. rozmawiał o tym temacie z D. Z. (1), który szukał tematu (tak się dziennikarz przedstawił kontaktując się z tym lekarzem). Prawdziwe są także słowa, że dziennikarz zapalił się do tego tematu, co sam powód potwierdził w swych zeznaniach. Prawdziwa jest ocena W. S., że celem nie był materiał o leku, lecz o nim, bo tak faktycznie było. Przedstawiona została także prawdziwa informacja, iż była osoba ze szpitala, która miała pomóc D. Z. (1) wynieść próbki krwi dawców do badania. Zostało wprawdzie podane, że osoba ta była skłonna do dalszej współpracy, jednakże dziennikarz się ostatecznie nie skontaktował, jednakże została jednocześnie zacytowana wypowiedź powoda, że kobieta, która miała pomóc w prowokacji wycofała się, a ponadto, że żaden z informatorów, z którymi powoda skontaktował doktor W. S. nie potwierdził jego słów. Stąd trafna jest ostateczna ocena Sądu Okręgowego, iż ten artykuł nie narusza dóbr osobistych powodów w obiektywnym sensie.

Drugi artykuł zamieszczony w (...) z dnia 4 kwietnia 2007 r., nr (...) pt. (...), będący zapisem wywiadu przeprowadzonego przez pozwanych L. M. i P. N. z doktorem W. S., także zawiera prawdziwe informacje tj. że sprawę thiopentalu do prokuratury zgłosił D. Z. (1) z (...), że bez wiedzy doktora W. S. i innych osób utrzymywał rozmowy prywatne, że lekarze nie prosili dziennikarza o donoszenie do prokuratury ani nie upoważniali go do tego. Poza tym nie może naruszać dobra osobistego dziennikarza stwierdzenie, że dziennikarz zawiadomił prokuraturę o tym, że powziął wiedzę o możliwości popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu. Sam powód wywodził, iż było to jego obowiązkiem zgodnie z art. 304 § 1 k.p.k. Nie powoduje naruszenia jego dobrego imienia to, że doktor W. S. nazwał to zawiadomienie w rozmowie z dziennikarzami donoszeniem, które rzeczywiście ma pejoratywny wydźwięk. Nie narusza dobra osobistego powoda D. Z. (1) także zacytowanie słów doktora W. S. o treści: „w moim przeświadczeniu wcześniej D. Z. (1) i prokuratorzy mnie oszukali”. Gdyż ten mógł się czuć oszukany przez D. Z. (1), który nie był wobec doktora W. S. z oczywistych i zrozumiałych względów szczery, gdyż miał na celu wydobycie od niego informacji na potrzeby zrealizowania reportażu.

Stąd jeśli chodzi o L. M. i P. N., a tym samym i T. S. to oddalenie powództwa o ochronę dóbr osobistych dotyczącego ww. artykułów jest jak najbardziej zasadne, gdyż żadna z wypowiedzi zawartych w ww. artykułach nie narusza dóbr osobistych żadnego z powodów.

Na marginesie wskazać należy, iż gdyby nawet hipotetycznie doszło do naruszenia dobrego imienia powodów ww. artykułami, to okoliczności sprawy wskazywałyby na brak bezprawności działania autorów dwóch ww. publikacji. Wynika to z tego, że informacje o faktach dotyczących D. Z. i (...) SA podane w spornym artykule są prawdziwe, a jak wiadomo z ugruntowanego już orzecznictwa podawanie do publicznej wiadomości faktów prawdziwych, co do zasady nie może być zakazane zwłaszcza, gdy leży to w interesie społecznym. Prawdziwa wypowiedź o określonej osobie, czy to fizycznej, czy to prawnej nie może z uwagi na treść zawartej w niej informacji naruszać dobrego imienia tej osoby (por. wyrok SN z dnia 9 grudnia 2009 r., IV CSK 290/09, LEX 560607).

Trzeci artykuł zamieszczony w (...) z 20 czerwca 2007 r., Nr (...) pt. (...) był autorstwa jedynie L. M.. Stanowi on dalszy ciąg artykułów o używaniu (...). Zawiera on szereg prawdziwych informacji o tym, że D. Z. (1) przyjechał do B., że lekarze opowiedzieli mu o wszystkim, co uznali za niewłaściwe w szpitalu, o błędach, o oscylatorze, o fałszowaniu dokumentów szpitalnych, że cały czas w tajemnicy nagrywał rozmówców, że pokazał nagranie dyrektorowi szpitala, że było od początku wszystko przygotowane przeciwko doktorowi W. S., że nie wszystkie nagrania zostały od razu przekazane do prokuratury. Jest też zacytowana wypowiedź D. Z. (1), że sprawdził te informacje, ale nie było dowodów ich rzetelności. Pojawia się w tym artykule więcej treści dotyczących powodów, niż w poprzednich artykułach. Jednakże w dalszy ciągu jest to artykuł, w którym położony jest nacisk na istniejący zdaniem autorów układ w środowisku lekarzy, patologiczne izby lekarskie określone mianem sądów kapturowych. Pojawia się tam zwrot „Tymczasem ze śledztwa (...) wynika, iż uknuto misterny plan zniszczenia lekarza, wykorzystując media, bo naraził się układowi transplantologów”. Jednakże ten zwrot poprzedzony informacją o reportażu pt (...) nie sugeruje

jednoznacznie, tego że autor tego reportażu lub sama stacja (...) uknuli ww. spiszek, bądź w ogóle brali w nim udział. Zwrot uknuto jest bezosobowy, sformułowanie „wykorzystując media”, bardziej oznacza to, że media czyli dziennikarz lub stacja telewizyjna zostali wykorzystani, wplątani w plan zniszczenia doktora W. S. Zatem media jawią się tu bardziej jako ofiary podmiotów czy podmiotu, który uknuł rzekomy spiszek.

Należy w tym miejscu podnieść, iż Sąd Najwyższy w kilku już wyrokach (z dnia 7 lipca 2005 r., V CK 868/04 (niepubl.), z dnia 8 sierpnia 2007 r., I CSK 165/07 OSNC-ZD 2008, nr 3, poz. 66, z 15 marca 2012 r., a także wyrok Sądu Apel. W Warszawie z 27.09.2012 r. sygn. akt VI ACa 806/12 niepubl.) wyraził pogląd, że możliwe jest naruszenie dobra osobistego treścią publikacji, z której wynikają jednoznaczne sugestie co do naganego moralnie postępowania osoby wskazanej w tej publikacji z imienia i nazwiska. Jednakże Sąd Najwyższy możliwość naruszenia dobra osobistego treścią takiej publikacji konsekwentnie łączy z jednoznacznie wynikającymi z niej sugestiami co do naganego moralnie postępowania osoby wskazanej w tej publikacji. Tymczasem w przedmiotowej sprawie zdaniem Sądu Apelacyjnego, pogłębiona analiza treści artykułu nie pozwala na uznanie, iż mamy do czynienia z naruszeniem dobra osobistego powoda D. Z. (1), a tym bardziej (...) SA jako osoby prawnej treścią spornego artykułu, bowiem nie ma w nim jednoznacznych sugestii sugerujących, iż D. Z. (1) lub (...) SA podejmowali określone naganne zachowania mające związek z rzekomo uknutą intrygą przedstawioną w spornym artykule. Odmienna interpretacja tego artykułu, prezentowana w szczególności przez powodów, stanowiłaby nadinterpretację tego materiału prasowego.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż w toku procesu pełnomocnik powodów dokonał zmiany powództwa nie tylko w zakresie treści oświadczenia, jakie mieliby złożyć pozwani w ramach usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powodów (wnosił ostatecznie, aby pozwani złożyli oświadczenia o treści:

„ T. S.- redaktor naczelny (...), L. M. i P. N. przepraszają (...) SA z siedzibą w W. oraz pana redaktora D. Z. (1), autora reportażu (...), wyemitowanego w audycji (...) w programie telewizyjnym (...) w dniu 28 maja 2006 r., za całkowicie bezpodstawne insynuacje i pomówienia zawarte w opublikowanych w (...) artykułach. T. S., L. M. i P. N. oświadczają, że nie dysponują żadnymi danymi, które uzasadniałyby, nie tylko stawianie jakichkolwiek zarzutów, ale w ogóle wymienianie pana D. Z. i (...) S.A. w kontekście spraw poruszanych w artykułach (...) ((...) nr (...) z dnia 4 kwietnia 2007 r. autorzy L. M. i P. N.) i (...) ((...) nr (...) z dnia 20 czerwca 2007 r. autor L. M.)". Wnosili by powyższe oświadczenie było złożone w dwóch kolejnych numerach (...) we wskazanych przez powodów miejscach), ale też, dokonując powyższej modyfikacji, powodowie pismem z dnia 18 kwietnia 2011 r. sprecyzowali zarzuty co do bezprawnych ich zdaniem zachowań pozwanych odmiennie od zawartych w pozwie wskazując, iż naruszenie dóbr osobistych powodów artykułami zamieszczonymi w (...) (...) i (...), a także zamieszczonym wraz z artykułem (...) wywiadem L. M. i P. N. z doktorem W. S. (1) pt. (...) polega na insynuowaniu rzekomego udziału powodów w odkrytej przez (...) patologicznej zмовie środowiska lekarzy, farmaceutów i prokuratury. Wywodzili, iż sugerowanie związków (...) ze skorumpowanymi lekarzami, nieuczciwymi koncernami farmaceutycznymi i nieuczciwą, bądź nieudolną prokuraturą połączone zostało z zarzutem, że D. Z. (1) i (...) ukrywali (nie informowali widzów) o skandalicznym procederze w (...) szpitalu, choć o nim wiedzieli.

Z powyższego wynika, iż powodowie niejako nie upatrywali już naruszenia ich dóbr osobistych w tym, co było podnoszone w pozwie tj. że w pierwszym artykule zostały powodowi D. Z. (1) postawione 3 zarzuty: pogwałcenia przepisów Prawa prasowego, posługiwanie się prowokacją i złożenia zawiadomienia o przestępstwie. Z uzasadnienia pozwu wynika, iż powód D. Z. (1) poczuł się dotknięty także tym, iż w drugim artykule autorstwa L. M. pt. (...) zamieszczonym w (...) w dniu 20 czerwca 2007 r. zostało napisane, iż reportaż powoda były nieobiektywne, a wymowa artykułu jest taka, że powód nie zachował szczególnej staranności i rzetelności, czyli działał niezgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy Pr. pras. (chodziło o zwroty na k. 17, str. 6 uzasadnienia pozwu). Z samej treści pierwotnego żądania złożenia stosownego oświadczenia wynikało, że powodowy dziennikarz poczuł się najbardziej dotknięty tym, że reportaż był nieobiektywny. Natomiast dopiero w toku postępowania, po upływie trzech lat od wniesienia pozwu i przeprowadzeniu postępowania dowodowego, gdy akta liczyły już 7 tomów zostały wskazane nieco inne kwestie, które miały naruszać dobre imię powodów. Istotne jest także to, iż w samym pozwie zabrakło w zasadzie jakiegokolwiek argumentacji odnośnie naruszenia dóbr osobistych powodowej spółki. Tymczasem w sprawie o ochronę dóbr osobistych istotne jest pierwsze odczucie pokrzywdzonych niewłaściwymi treściami zawartymi w dacie publikacji,

gdyż wtedy docierają one do opinii publicznej i wywołują ewentualne niepożądane skutki dla pokrzywdzonych. To pierwsze odczucie jest impulsem do złożenia pozwu o ochronę dóbr osobistych.

Należy też dodać, iż ugruntowany jest także w judykaturze pogląd, iż ocena czy doszło do naruszenia dobra osobistego wymaga obiektywizacji. Dla uznania, że doszło do jego naruszenia znaczenie mają oceny społeczne, analiza z punktu widzenia rozsądnego człowieka. Niezbędna jest zatem ocena, czy dotycząca powodów treść spornego artykułu, mogła u rozsądnego, racjonalnego czytelnika wywołać przekonanie, że D. Z. i (...) SA wzięli udział w misternie uknutym planie zniszczenia lekarza czy patologicznej zмовie różnych środowisk. W ocenie Sądu Apelacyjnego takiego wniosku z tego artykułu czytelnik nie mógł wysnuć. Sformułowania użyte w spornym artykule odnoszą się jedynie i to nie wprost do negatywnych zdaniem autora zachowań D. Z. (1) związanych z jego warsztatem dziennikarskim.

Sąd Apelacyjny w całości podziela wywody Sądu Okręgowego odnośnie tego, że słusznym z punktu widzenia interesu społecznego jest uznanie, iż dziennikarze mają prawo do wzajemnej oceny. Ugruntowany jest w orzecznictwie pogląd, iż nie wyczerpują znamion zniesławienia oceny formułowane w ramach krytyki w kręgu zawodowym, chyba że są świadomie nieprawdziwe, a formułujący je działa w zamiarze ugodzenia w dobre imię lub podważania zaufania do osoby opiniowanej.

W ocenie Sądu Apelacyjnego stwierdzenia wynikającego z artykułu pt. (...) a dotyczącego powoda D. Z. (1), które można potraktować jako ocenę krytyczną jego warsztatu dziennikarskiego (np. zwrot „reportaże były nieobiektywne” użyty w kontekście nie ujawnienia w reportażu wszystkich informacji, jakie dziennikarz uzyskał) nie można było uznać za świadomie nieprawdziwego, gdyż jest to wypowiedź wartościująca, ocenna, nie poddająca się analizie w aspekcie prawda - fałsz. Taka wypowiedź może być ewentualnie oceniana pod kątem zgodności ze społecznie uzasadnionym interesem. Nie oznacza to oczywiście, że wypowiedzi ocenne wymykają się spod kontroli sądu w toku procesu o ochronę dobrego imienia. Przedmiotem badania nie jest jednak wtedy zasadność i słusność wypowiedzianej krytycznej oceny i tym samym prawdziwość faktów będących ich podstawą. Sądom nie przysługuje bowiem kompetencja do rozstrzygania o zasadności poglądów i opinii krytycznych stanowiących przedmiot sporu. Tego rodzaju ujemne oceny krytyczne podlegają kontroli sądowej ze względu na motyw działania osoby podnoszącej lub rozpowszechniającej zarzut krytyczny. Doniosłe dla rozstrzygnięcia o dopuszczalności zarzutów oceniających jest ustalenie, czy osoba, która je podnosi lub rozpowszechnia działa w obronie uzasadnionego interesu, czy też przeważającym motywem jej działania jest poniżenie osoby krytykowanej w opinii innych. Ustalenie dominującego motywu krytyki wymaga uważnej analizy danej wypowiedzi oraz okoliczności, w jakich została dokonana. Należy tu mieć na uwadze takie elementy jak społeczna lub indywidualna doniosłość poruszanego tematu, a także formę wypowiedzi, gdyż niestosowna forma zarzutów publikowanych w materiale prasowym pod adresem danej osoby może stanowić samodzielne źródło naruszenia dóbr osobistych.

Z tego względu Sąd Apelacyjny uznał za zbędną dla rozpoznania niniejszej sprawy podjętą przez Sąd Okręgowy próbę oceny tego, czy zarzut o nieobiektywności reportażu D. Z. (1) pt. (...), której przejawem miało być m. in. nie podanie wszystkich faktów, z którymi dziennikarz zapoznał się w trakcie realizacji tego reportażu, był trafny czy też nie. Natomiast Sąd Apelacyjny podzielił stanowisko Sądu Okręgowego, iż z punktu widzenia interesu społecznego artykuł opublikowany w (...) pt.(...) był usprawiedliwiony. Przedstawiony bowiem w artykule problem dotyczący bezpieczeństwa pacjentów w (...) szpitalu stanowił wystarczające usprawiedliwienie dla zainteresowania się mediów tą sprawą, stawiania publicznie pytań i wypowiedzania opinii m. in. o osobach, które miały z tą kwestią jakikolwiek związek, w ramach zagwarantowanej konstytucyjnie swobody wypowiedzi. Nadto ujawnianie aspektów powstawania reportażu takich jak (...), w których przedstawia się poważaną krytykę jakiejś osoby, leży w interesie osób będących jego widzami, gdyż w ten sposób mogą sobie wyrobić własne zdanie odnośnie jego zasadności i rzetelności, a więc leży to w interesie publicznym. Prasa czy telewizja służy kontrolowaniu przejawów życia publicznego, ale sama także winna podlegać takiej kontroli. Swoboda wypowiedzi nie może obejmować tylko informacji i poglądów odbieranych przychylnie, albo postrzeganych jako nieszkodliwe, ale także i takich, które obrażają, oburzają, wywołują niepokój. Ochrona dóbr osobistych nie może sięgać tak daleko, by zniechęcać do otwartej dyskusji nad sprawami leżącymi w kręgu zainteresowania publicznego. Nie sposób wymagać od dziennikarzy, aby powstrzymywali się od podawania informacji tylko z tego powodu, że płyną z nich pewne sugestie niekorzystne dla drugiego dziennikarza. Oznaczałoby

to, że wolność prasy jest czysto iluzoryczna, a prawo społeczeństwa ograniczone do informacji nieistotnych. Materiał dowodowy sprawy nie wskazuje też by pozwani dziennikarze działali w złej wierze, z zamiarem oczernienia powoda D. Z. (1) lub (...) SA. W artykule zamieścili wyjaśnienie powoda m. in. w kwestii informacji, jakie uzyskał od informatorów, podali, iż za swój reportaż dostał kilka prestiżowych nagród. Należy podkreślić też, iż w świetle orzecznictwa nie każda dolegliwość w postaci doznania przykrości stanowi o naruszeniu dóbr osobistych ale tylko taka, która wedle przeciętnych ocen przyjmowanych w społeczeństwie przekracza próg dozwolonych zachowań i nie jest małej wagi. (por. wyrok s. apel. w Krakowie, 2010-10-28, I ACa 908/10, LEX nr 743278). Za bezprawne należy też uznać wyrażenia obraźliwe, a więc sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, skierowane publicznie pod adresem określonej osoby (fizycznej lub prawnej), jednakże w ocenie Sądu Apelacyjnego w przedmiotowej sprawie nie mamy żadnego obraźliwego sformułowania wobec powodów.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego trafnie Sąd Okręgowy uznał, iż zarówno powód D. Z. (1) w swym reportażu, jak i pozwani autorzy w swoich artykułach przedstawili podobne kwestie z punktu widzenia innych stron tych samych wydarzeń. Trzeba też niejako na marginesie powyższych rozważań, iż nie można oprzeć się wrażeniu, że powód w swym reportażu w bardzo przychylny sposób traktuje dr H.. Np. z uzasadnienia wyroku sądu karnego wynika, że nagranie z rozmowy w gabinecie z prowokatorką zawierało jeszcze stwierdzenie, że dr H. pokiwał głową, aby położyła na stole kopertę, a z reportażu wynika tylko to, że doktor powiedział „Jezu nie trzeba”. Podobnie zwrot dziennikarza „dlaczego pan to zrobił niewinnemu człowiekowi” czy sposób, w jaki umożliwiono wypowiedzenie się doktorowi W. S. (z zaskoczenia, gdy był z pewnością zszokowany ujawnieniem w gabinecie dyrektora jego nieetycznych działań), przemawia za tym, iż podnoszony przez pozwanych autorów zarzut pewnej nieobiektywności nie był do końca pozbawiony racji. Wystarczyłoby pytanie dlaczego pan to zrobił, a osąd tego czy dr H. był niewinnym człowiekiem powinien zdaniem Sądu Apelacyjnego pozostać dla widza, w szczególności, iż losy postępowań sądowych toczących się w stosunku do dr H. były nieznanne, a jak okazało się później niektóre sądy w nieprawomocnych wyrokach uznały jego winę. Za trafnością tego poglądu przemawia stanowisko Rady Etyki M. znajdujące się w aktach sprawy, którego prawdziwości nikt nie kwestował, stwierdzające m. in., że dziennikarskie śledztwo wymaga ostrożności w ferowaniu sądów, że niewolno zapominać o zasadach etycznych zawodu, wymagających uwzględnienia stanowiska oskarżonego a przede wszystkim nie przesądzenia o winie nawet najbardziej prawdopodobnej przed wyrokiem sądu (k. 535-536).

Sąd zwrot o nieobiektywności reportażu, gdyby oceniać jednak jego słuszność nie naruszał dobrego imienia powodów.

Z tych wszystkich względów działania trzech pozwanych nie były bezprawne, a tym samym zarzut naruszenia art. 24 k.c. był nietrafny. Z tych względów apelację powodów jako bezzasadną należało oddalić bez konieczności roztrząsania pozostałych zarzutów.

W tym stanie rzeczy apelacja została oddalona na podstawie art. 385 k.p.c. O kosztach postępowania za drugą instancję orzeczono stosownie do treści art. 98 § 1 i 3 k.p.c. w zw. z art. 108 § 1 k.p.c. i w zw. § 6 pkt 5 oraz § 10 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 i § 12 ust. 1 pkt 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego z urzędu (Dz. U.02.163.1349 ze zm.). Na kwoty po 2.070 zł zasądzone tytułem zwrotu kosztów zastępstwa prawnego w postępowaniu apelacyjnym składa się 270 zł jako 75% stawki minimalnej obliczonej za prowadzenie sprawy o ochronę dóbr osobistych i ochronę praw autorskich (§ 10 ust. 1 pkt 2 cyt. rozporz. tj. 360 zł) oraz 1800 zł jako 75% stawki minimalnej za prowadzenie sprawy o charakterze majątkowym (20.000 zł w.p.z.) tj. przy wartości przedmiotu zaskarżenia powyżej 10.000 zł do 50.000 zł (§ 6 pkt 5 cyt. rozporz. tj. 2.400 zł).